NOWY USTRÓJ



ORGAN LEGJONU MŁODYCH
ZWIĄZKU PRACY
DLA PAŃSTWA
KOMENDY OKRĘGU
KRAKOWSKIEGO

Marzec-kwiecień 1935 Nr. 8
Kraków

Konkurs „Nowego Ustroju“ Nagrody 100 zł, 50 zł i t. d.

Kraków, marzec-kwiecień 1935 r.

TREŚĆ NUMERU

Cena numeru 60 gr.

Nr. 8. Rok II.

Zadaniem współczesnego pokolenia jest oparcie przyszłości Państwa Polskiego na fundamencie mocnym i trwałym przez opracowanie i wprowadzenie w życie programu przebudowy gospodarczej, społecznej i politycznej.

Z deklaracji Ideowej L. M.

Rok II. MARZEC — KWIECIEŃ 1935. № VIII.

NOWY USTRÒJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

19.  III.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

W dniu 19 marca

Nad niepodległą Polską wyrosła potężna duchem i działaniem postać Wodza. Pod znakiem sztandarów I. Brygady kształtowały się fundamenty niezależnego bytu państwowego, tworzyły się zręby mocarstwowego stanowiska i potęgi Polski. I jak pod wodzą Piłsudskiego powstał proletarjat polski do walki o wyzwolenie ojczyzny, tak potem na hasło Marszałka czujnie stanął w obronie granic i do pracy nad ugruntowaniem niezależności politycznej i gospodarczej.

Dziś przed współczesnem pokoleniem rysują się nowe zadania. Na pokolenie młode spada obowiązek, wynikający ze spuścizny. Czynu Niepodległościowego; pokolenie młode przejmuje mandat twórczej pracy od tych, co należąc do „Ojczyzny w popiołach", mijają, każąc nam realizować nowe formy życia, jakie niesie konieczność dziejowa. Podejmując swój obowiązek, chcemy, by głos nasz w szerokich kręgach wzburzył powierzchnię szarej codzienności, by dotarł do najczulszych stron duszy młodzieży, natchnął do śmiałej myśli i działania. Chcemy w Polsce stworzyć blask, blask czynu młodzieżowego, blask drugi, jak pierwszym był blask, opromieniający lata walk wyzwoleńczych, bijący z postaci i woli twórczej Marszałka Piłsudskiego.

Podejmując w Polsce trud walki o nowy ustrój potężnego Państwa Polskiego, wiemy i widzimy, jak ciężką mamy przed sobą drogę. Siłą naszą — to wiara w słuszność głoszonych idei, to entuzjazm, to młodość nasza i miłość do Tego, któregośmy ukochali za całe pełne trudu życie, rzucone na stos dla Polski, który jest dla nas najszczytniejszym wzorem męstwa, honoru i promiennej wiary w Zwycięstwo.

W działalności Komendanta znajdujemy to wszystko, co pozwala nam widzieć w Nim kierunek i źródło wskazań na przyszłość. „Niech idą swobodnie, zapominając o nas, by życie nowe tworzyć" — mówi Komendant. Dlatego w oczach naszych czyta Komendant, „w oczach tak Mu miłych, szczerze kochanych, w oczach dziecka, pełnych zachwytów i pełnych ciekawości" wierność i przysięgę, że rozkaz Jego wypełnimy, wyznając swoją młodolegjonową wiarę w nowe życie.

Wypełnimy, gdy skrystalizujemy młody polski radykalizm, którego ostatecznym celem jest potężne Państwo Polskie, oparte nie na kapitalistycznej reakcji, ale na fundamencie Sprawiedliwości Społecznej, tej Sprawiedliwości, którą miał przed oczami polski robotnik i chłop, walczący o niepodległość pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Jeśli na nas spoczywa obowiązek tworzenia i marszu w przyszłość, to także na nas spoczywa dług zaciągnięty wobec krwi polskiego proletarjatu.

Dziś, kiedy do cichego Belwederu płyną życzenia, myśli, uczucia, płyną słowa proste, nieuczone, płyną słowa kształtne i cyzelowane, my ślemy Ci raport, nasz drogi, szary Komendancie:

o Polskę, Państwo Sprawiedliwości społecznej,

o Polskę — robotnika, chłopa, inteligenta pracującego,

w pierwszym szeregu walczymy — my Legjon Młodych.

Z drogi naszej nie ustąpimy!

Człowiek pracy i żołnierz

są elitą Narodu

JERZY JESZKE

Idą czasy

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyscig pracy, jak przedtem był wyscig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi". J. Piłsudski.

Trzeba niepowstrzymanie
z lemieszem w dłoni
iść.
Z omdlałych marzeń
prawdę wyzwolić
i w tyglach mózgu dziejową przetapiać myśl.

Trzeba szkieletom liter
ciało przyoblec tętniące
krwią.
W słowo OJCZYZNA
tchnąć nowe życie
i niby słońcem
swiecić idącym dniom.

Trzeba w ciągłem zmaganiu
czyn nieść —
przyłbicę odkrytą.
Trzeba TOBIE
potężnieć
i wiekom kwitnąć
RZECZPOSPOLITO!

„Idą czasy......
— Burzą dziejów narastają dni. —
Znamieniem ich — wyścig pracy,
jak
przedtem był wyścig żelaza,
jak
przedtem był wyścig krwi".



Marszałek Piłsudski na moście Poniatowskiego w Warszawie w r. 1926

KOCZNUR JAN

Ze wskazań Marszałka Piłsudskiego

Ktokolwiek czytał pisma Marszałka Piłsudskiego wie dobrze, że są one prawdziwą skarbnicą złotych ziaren myśli i wskazań, myśli przepięknych o nieprzemijającej wartości.

Przebija w nich genjusz Wodza, obejmujący swym zasięgiem najróżnorodniejsze dziedziny wiedzy ludzkiej, ale najczęściej myśli te, jak zielony bluszcz, oplatają się około jednej wielkiej rzeczy: Polski, dla której poświęcił swoje życie, wypisując już jako uczeń gimnazjalny w swem młodem sercu słowa ślubowania: „Niech kraj mój życie weźmie, to szczęście — szczyt sławy“.

Dlatego też wskazania Wodza zawsze aktualne powinny padać na urodzajną glebę polskich dusz i przejawiać się w czynach, które jedynie mają znaczenie.

— Jako rycerze walczący musimy mieć nietylko siłę ramienia, ale moc głowy i serca.

Rozkaz z 22. XII. 1914 r.

— Naszą największą siłą jest nasza wiara.

Wywiad 19. II. 1919 r.

— Miej zawsze i wszędzie krew zimną, serce gorące i ożywione siłą moralną, której źródłem idea.

Nasze wychowanie wojskowe.

— Honor nasz powinien polegać na służbie. Służymy Ojczyźnie.

Przemówienie do kawalerów Virtuti Militari.

Do licznych rzesz nauczycielstwa Rzeczypospolitej zwracają się słowa:

— Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie.

Na zjeździe nauczycielstwa.

Piękne i głębokie są słowa, skierowane do żołnierzy:

— Rzeczą ... żołnierza jest stworzyć dla ojczyzny piorun, co błyska, a gdy trzeba — uderzy.

— Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących do zwycięstw, kochają i wymagją dla nich czci.

O wartości żołnierza Legjonów.

— Dla dobrego żołnierza niema położenia, z którego z honorem wyjść nie może.

Rozkaz z 5. VI. 1915.

— Dobry żołnierz spełnia twardy obowiązek żołnierski, wykonując pracę nieraz mało znaczącą. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy.

O wartości żołnierza Legjonów.

O istocie dowodzenia i dowódcy spotykamy tak wielką ilość wartościowych myśli, że wprost niesposób się zdecydować, które przytoczyć ze względu na szczupłe ramy artykułu. Oto kilka wyjątków:

— Wódz musi mieć koncepcję niejako na każdą okoliczność, tem prowadzi wojsko, jak dobry tancerz tancerkę.

Dowodzenie podczas wojny r. 1923.

— Dowódca musi umieć czekać i trwać w wesołości i szerzyć ją koło siebie, inaczej owiją mu się koło serca żmije niepewności i trwogi i innych też ugryzą.

Dowodzenie podczas wojny r. 1923.

— Dobrym oficerem jest ten, który w dusze żołnierską umie wpoić hart, by ona nawet w smutnych kolejach wojny nie załamała się.

W piątą rocznicę Czynu Sierpniowego.

— Niespodziewaność jest główną podstawą akcji, jedyną szansą, zapewniającą zwycięstwo.

Dla pracy żywi Marszałek kult. Powiada o niej:

— Jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni.

Płyty gramofonowe.

Sam o sobie powiada:

— Jestem człowiekiem pracy, który jest dumny z tego, że własną pracą i wysiłkiem mógł uczynić tak dużo na świecie i w Polsce.

List do Feliksa Popławskiego r. 1923.

My młodzi, widzimy w Marszałku nietylko człowieka pracy, który krwawym trudem i wysiłkiem całego życia budował i dotąd wznosi zręby naszego Państwa, ale i genjalnego polityka i pisarza, który może stanąć w rzędzie największych wodzów, jakich zna historja.

Dlatego też w dniu dzisiejszym, gdy flagi łopocą, obwieszczając dzień Jego Imienin, a w marszu połyska broń wojska, stworzonego przez Niego, niech złączy się z ogólnym chórem głosów — „Marszałek Piłsudski niech żyje!“ — zgodny rytm naszych młodych serc, które Mu złóżmy zamiast okiści słów.

JÓZEF SIEMEK

„Józef Piłsudski w poezji przed r. 1920“

„Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu!... Ujrzy i spamięta dnie twe i noce, mękę i wysiłek, trud i skon. Złoży ona twą głowę, stłuczoną sołdackiemi kolbami na wezgłowiu z najcudniejszych wierszy“.
(St. Żeromski: „Sen o szpadzie“).

Olbrzymi, zda się, że nieogarniony materjał, przedstawia spuścizna poetycka o Józefie Piłsudskim. Dlatego wyłoniła się konieczność podziału tej poezji na: przed rokiem 1920-ym i po roku 1920-ym. Wybór tego właśnie roku, jako granicy, znajduje uzasadnienie w wielkim czynie zbrojnym „Cudu nad Wisłą“, który zapłodnił nowe zastępy poetów ziarnem twórczego natchnienia. Autorstwo wiersza o Józefie Piłsudskim przed r. 1920 jest — można powiedzieć — par excellence demokratyczne: pisze inteligent, pisze chłop i robotnik, pisze żołnierz w okopach, pisze młodzież. Próbowano rozmaicie segregować te pozycje. Ja zamierzam tu dać szkic antologji wiersza o Piłsudskim przed rokiem, 1920-ym, zestawiony na zasadzie pewnych grup autorów o mniej lub więcej zbliżonych do siebie ideach, czy pochodzeniu.

Za najciekawsze uważam utwory autorów, piszących w okopach na kolanie, lub na kolbie karabinu. Cechuje je prostota żelazna i wiara w Komendanta.

Stanisław Szarski, sierżant-legjonista, który zginął w roku 1916-ym, jest autorem skocznego wiersza „Za Tobą, z Tobą — wszędzie!“, nacechowanego tęsknotą i miłością.

Oto jedna strofa:

„Przy Tobie stoim, wierna straż,
Przez Ciebie Polska będzie!
O, Komendancie! O, Ty nasz!
Za Tobą, z Tobą — wszędzie!!“

W walkach nad Styrem w r. 1916 znalazł śmierć Bolesław Niemira, rzuciwszy nadchodzącym pokoleniom sześć zwrotek utworu „Apoteoza“. Komendant jest dla niego wyśnionym, aureolą majestatu otoczonym rycerzem:

„W armatnim huku, kul rzygocie
Twa postać mija, niby sen,
Raz płyniesz w srebrze i raz w złocie,
Zmartwiałe usta szepcą: TEN“.

Aleksander Sygryc (poległ nad Nidą) komponuje stylizowaną na „Mazurku Dąbrowskiego“ „Pieśń Legjonów“ z refrenem:

„Marsz, marsz Piłsudski! Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem wejdziem do Warszawy“.

Niezliczona ilość wierszy zachowała się anonimowo, co pozwala przypuszczać, że autorzy zginęli, a ich dorywcze i gorące poezje przekazywano ustnie jako pieśń. Przecież znana pieśń „Hej idą strzelcy...“ nie ma autora. Również bez autora jest mocnym akordem tętniący „List do Komendanta“, zaczynający się zwrotką:

„Do Ciebie, Wodzu, piszemy te słowa,
Strzeleckich pułków Twoich wierna brać,
Rozdzieli jeno nas deska grobowa,
Przysięgliśmy z Tobą przy Ojczyźnie trwać!!“



Marszałek w Świątnikach w Wileńszczyźnie.

Najszersze charakterystyki kultu Józefa Piłsudskiego poświęca się twórczości głównego poety Legjonów, Józefa Mączki. Przytoczę tutaj tylko nastrojowy wyjątek z „Fanfar I-go pułku piechoty Legjonów“. Fanfary wzywają do broni;

„A w leśnej stanicy, myślami schylony
Wódz — mocy orężnej i ducha —
Wzrok jasny w słoneczne kierując gdzieś strony,
Wgląb tajnych przeznaczeń wsłuchany, wpatrzony,
Brygadjer — Brygadjer ich słucha...“

Bardzo bogato reprezentuje się pieśń „fachowych“ poetów legjonowych w pierwszym rzędzie Edwarda Słońskiego.

„Kto, jak on, nasz Brygadjer Piłsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił?...
— — — — — — — — — — —
...Kto, jak on, z Bogiem tak się targował
Pod Łowczówkiem z krzywą szablą w ręku
O tę Polskę, pełną krwi i jęku.
O tę Polskę, którą wróg rabował?“

W innej znów pieśni „Unja z Litwą“ upaja się Słoński zdobyciem Wilna i posągowością Piłsudskiego:

„Tam, gdzie się Murawjew ongiś z czartem kumał,
Dzisiaj się Naczelnik Piłsudski zadumał“.

Albo w wierszu „Żelaznej Brygadzie“:

„Duch dostojnego Więźnia stanu
Hetmanił wam, jak dawniej w bojach,
Wiódł was za Dniepr znad brzegów Sanu
I straż gdzieś trzymał na postojach“.

Albo w jeszcze innym: „6 sierpnia“:

„Cześć i chwała Wam — na wieki chwała!
Józefowi Piłsudskiemu — chwała!“



Marszałek Piłsudski na Wołyniu.

Tenże Słoński ironją i mistrzowskim sarkazmem w wierszu „Duże litery“ wydrwił pustotę wrogów Piłsudskiego, którzy dla „austrjackich półgłówków i chamów prusko-moskiewskich“ używali w prasie wielkich liter,

„Dziś zaś, gdy z woli narodu
Na tronie naszym z pradziada,
Cesarzom równy i królom
Naczelnik Państwa zasiada,
Gdy staje z ręką na szabli,
Jak żołnierz na posterunku,
Zabrakło nam dużych liter,
Czy też ... dla siebie szacunku!“.

Wysoką skalą uczucia, artyzmem formy i ilością prac poetyckich godne miejsce obok Słońskiego może zająć Józef Relidzyński, żołnierz-poeta. Poezje jego są zapewnieniem Wodza, że w legjonistach ma niezachwianą wartę Polski i wywalczonych sukcesów. W „Rocie Piłsudczyków“ Relidzyńskiego śpiewamy:

„Nie rzucim Ciebie, Wodzu Nasz,
Nie damy pogrześć sprawy!
Sztandar, przy którym wiernie trwasz,
Oddamy Bogu krwawy!
Nie wyrwie go nam swój, ni wróg —
Tak nam dopomóż Bóg!“

i w zakończeniu:

„O, niedaremny był Twój trud
I niedaremne znoje!
O, cześć Ci, sława, coś nas wiódł
Na pierwsze z Moskwą boje!
Przeorze Polskę dziś Twój pług —
Tak nam dopomóż Bóg!“

Wiersz: „Zygmuncie, dzwoń!“ dedykuje Relidzyński Komendantowi, którego nazywa „sercem i sumieniem Polski powstającej“.

W długim wierszu „Na święto krakowskie“ składa przepiękną, spiżową przysięgę:

„Zjednoczeni, złączeni z Narodem,
Przysięgamy w wyrocznej godzinie:
— Komendancie! Za Twoim przewodem,
Nie zginęła i nigdy nie zginie!“

Z Komendantem łamie się opłatkiem w wizyjnym wierszu: „Na wigilję 1916 roku“:

„Wodzu! O Ty nasz, Ty oczekiwany,
Ty wymodlony przez pacierze matek,
Ty upragniony przez ojców kajdany,
Tęsknotę dzieci okutych — opłatek
Łamiąc żołnierski z Tobą, dwa imiona
Łączymy w duszy ściśle — Ty i Ona“.

Z poetów, pełną garścią siejących melodję i prostotę poezji Or-Ot w „Piosence o Komendancie“ wyraża podziękę Piłsudskiemu:

„Hej, wy groby, życiem żywne,
Do apelu stańcie,
Bóg Ci zapłać za Ojczyznę,
Panie Komendancie!“

Henryk Zbierzchowski nie przejmując się niedolą legjonową, wychwala ducha bojowego i szczerość dowódców

„Wiedzie nas w boje wspomnienie
Racławic i Samo-Sierry,
O sąd nie troszcząc się ludzki.
Matką — Ojczyzna nam droga,
A Ojcem — Hetman Piłsudski“.
(„Legjonista I Brygady“).

Instynktem wieszczym Piłsudskiego i jego wiarą w Polskę tchnie wiersz Zbierzchowskiego „Piłsudski“:

„Przez długie lata wytężałeś słuch,
Marząc proroctwo dawne Wernyhory,
Że burzą polskie rozjęczą się bory
I z prochów świętych wstanie Mściciel-Duch“.

Wybitny poeta-żołnierz, Józef Andrzej Teslar daje jędrny symbol Piłsudskiego, jako Orła, w wierszu „Diesiąty Pawilon“. Widzi opróżnioną po Komendancie celę więzienną:

„— — — Wstąpił w piekło stu bitew z szatanem...
Sam wolności się głosząc hetmanem...
Próżno więził go siepacz kałmucki —
On zwyciężył! On — Józef Piłsudski!“

Juljan Ejsmond dziękuje w krótkim wierszu „Do Komendanta“:

„Iżeś uzdrowił tęskniących do mroków
I miłujących pęta i kajdany,
Żeś nam zapalił śród chmur i obłoków
Przedświt różany!
Gdy cała Polska w niewoli zgnuśniała,
Cześć Ci i chwała!“

Stanisław Stwora modli się utworem „Ojczyzno!":

„Ojczyzno! niechże rośnie
I wzrasta w moc Twój Syn,
I myśl, co jest w Narodzie,
We wielki zaklnie — Czyn!"

W rocznicę niepodległości Edmund Bieder w wierszu „Żołnierskie święto" składa Piłsudskiemu, „Hetmanowi dusz rycerskich", ślub: „Że w haseł Twych obronie, jak jeden staniem mąż..."

W głębokim, w duszę Komendanta miłością wdzierającym się wierszu „Wódz" odtworzył K. Tetmajer walkę Józefa Piłsudskiego z przeszkodami, jego moc ducha i tytaniczną zaiste potęgę woli:

„Rzeka — — —
wezbrane nurty, mąt — —
przejść mam — nie widzę brodu —
przejść muszę!..."

Fanatyzm Wodza dla umiłowanej Sprawy doskonale ilustrują końcowe słowa tetmajerowskiego utworu:

„O słońce!
Gdy konać będę,
Ukaż mi orły lecące!..."

Z wielkiej gromady „poetów Piłsudskiego" należy wymienić Wolskiego Wacława, Lechonia, Czarnockiego-Denhoffa, Ulanowskiego, Leona Rygiera, Smolarskiego, Lemańskiego, Kleszczyńskiego, Lubicza i wielu innych.

Piękny dorobek poetycki pozostawiły kobiety

Maryla Czerkawska w utworze poetyckim „Józ. Piłsudskiemu — w hołdzie" pisze:

„Piszą się dzieje, sypią kurhany,
Płoną domostwa, padają namioty,
Lecz krwią się leczą niezgojone rany,
Lecz krwią się poją drapieżne tęsknoty...
A pod dotknięciem Twej hetmańskiej laski
Chwila dziejowa iści się i stawa,
I różowieją Krzywopłotów piaski,
A straż przy grobach znowu czyni sława"

Julja Dicksteinówna w jednym z wierszy, p. t.: „Wodzowi" zazdrości żołnierzom:

„O, jakbym chciała być szarym żołnierzem
I pełniąc rozkaz Twojej władnej ręki,
Widzieć, że znowu krosna dziejów bierzem,
Aby je różem haftować jutrzenki!"

W innym wierszu mówi:

„Czas zakuł w złote ziszczeń litery
Świętych Widunów zjawy pielgrzymie:
Oto w najbliższe Twe spływa imię
Czterdzieści cztery"

Franciszka Arnsztajnowa daje Komendantowi ważną kartę w historji Polski w wierszu „O Wodzu!":

„W sercu Polaka wyrył wieczny chwały diament
Dwoje imion: Kościuszko, ks. Józef... Dziecię
Z ust matki swej na życia drogę, jak sakrament
Brało imion tych dwoje. Wodzu! Twoje — Trzecie!"

Hajota ocenia trud Wodza w wierszu: „Brygadjerowi Piłsudskiemu":

„Że dzisiaj Matka spod całuna wstała,
Że złote święci z wolnością przymierze,
Twoje to dzieło, Tobie cześć i chwała,
O, Brygadjerze!"

Z innych kobiet: Gąsiorowska, Bielańska, Ciechanowska Borowska, Gulińska, Niedziałkowska, poświęciły niektóre swoje utwory Piłsudskiemu.

Prostym, umiłowaniem ziemi tchnącym tonem przemawia do Komendanta chłop Paweł Wasilewski:

„Ty, Naczelniku, Wodzu najwyższy,
Pomnij, że z Tobą jest polski lud,
Choć pogardzany jest przez brać wyższą,
Ale nie zdradzi Cię i Twych cnót!"

Podobnie skromny jest wiersz Jana Żelazowskiego, chłopa z Opatowskiego, p. t. „Kochanemu Wodzowi Naszemu — J. Piłsudskiemu". Oto jedna zwrotka z niego:

„Kiedy to piszę, to się serca radzę,
Jak Cię mam uczcić i czy nie obrażę?"

Dwa te liryki na cześć Wodza, mimo prostoty tętnią najżywszem uwielbieniem i płomienną miłością do Komendanta.

Pełny i nader bogaty skarbiec przedstawiają wiersze, dedykowane Komendantowi w dniu imienin.

— — — — — — — — — —

Takby się pokrótce przedstawiała poezja polska o Piłsudskiem przed r. 1920.

Gdybyśmy chcieli w konturach bodaj zdefinjować charakter twórczości i jej treści, możemy użyć cytatu z monografji Jana Starzewskiego: „Józef Piłsudski — zarys psychologiczny": „Prawo, Honor, Ojczyzna. Zda się, że w trzech tych symbolach zwarła się cała wiekowa praca narodu, szukającego etycznego ideału. Stanowią one głęboki wyraz polskiej twórczości duchowej. W nich streszcza się żywot i tęsknota Zamojskiego i Żółkiewskiego, Kościuszki i Poniatowskiego, Mickiewicza i Traugutta. Sięgając ku tym symbolom w chwili odrodzenia, związał Piłsudski naród i czasy obecne z wysiłkiem przeszłości, z trudem dni przyszłych". Obraz Tego właśnie Piłsudskiego dają nam poezje, poświęcone Jego Osobie.

Niech żyje niezależny, powszechny ruch młodolegjonowy!

Kazimierz Barnaś

My Pierwsza Brygada

(Akt II. z dramatu p. t. „TOWARZYSZ WIKTOR“ (Józef Piłsudski)

Scena II.

(Gabinet w mieszkaniu prezydenta Lea. W tyle balkon, wychodzący na ulicę. Za oknem kościół Franciszkanów. W głębi na lewo telefon. Z prawej i lewej strony drzwi. I. piętro. Za sceną zwyczajny gwar uliczny. Na scenie Leo, von Kurtz, Daszyński i Rożnowski chodzą podnieceni).

Daszyński

Ktoby się był spodziewał? wojna europejska w 1914 roku...

Rożnowski

Nie jest pan wnikliwym politykiem panie pośle.

Daszyński

A pan przewidywał wojnę w tym roku?

Rożnowski

Oczywiście. A aneksja Bośni i Hercegowiny w roku 1909, a konflikt austrjacko-rosyjski, czy to nie były pierwsze alarmy poważnego rozrachunku między temi państwami?

(chodzą)

Leo

No, no, 6.30 a Piłsudskiego niema.

v. Kurtz

Herr Gott, Herr Gott.

Daszyński

Czy wszyscy radcowie już są?

Leo

Czekają w przyległej sali.

v. Kurtz

Herr Gott, Herr Gott!

Leo

Panie radco. Za dużo tego Herr Gott, jeszcze Austrja nie przegrała.

v. Kurtz

Ladna pociecha. Jak Austrja przegrać, to ja żila nie będę i mówila nie będę i wzdychala nie będę.

Rożnowski

Ktoby tam pana zabijał.

v. Kurtz

Ja sam się zabiję. Ja nie przeżiję!

Daszyński

Okropna to będzie wojna. Tyle państw, tyle wojska, tyle... kul.

Rożnowski (do v. Kurtza)

Tyle trupów.

v. Kurtz

Herr Gott, Herr Gott.

Daszyński

I znowu tylu Polaków przeleje swą krew dla cudzych interesów.

Rożnowski

To nie stawać do mobilizacji. W lasy! Czekać na Piłsudskiego organizować się w niezależne wojsko polskie.

v. Kurtz

Jakie wojsko polskie?

Daszyński

Jeszcze go niema. dopiero będzie.

v. Kurtz

Nie będzie, właśnie, że nie będzie! Herr Gott.

Rożnowski

Już jest, panie radco. 20 tysięcy to nie żarty. Strzelcy, Drużyniacy, Sokół, Drużyny Bartoszowe.

Leo

To będą wojska w służbie cesarskiej.

v. Kurtz

Jak strzelcy tyrolscy, nicht wahr?

Leo

Tak tak. (do Rożnowskiego) Może pan zatelefonuje do Piłsudskiego. (Rożnowski wychodzi) Zastanówmy się, panowie, co powiemy ojcom miasta na dzisiejszem zebraniu. Jak określimy stanowisko Polski w wojnie światowej. Ja myślę nie mieszać jej do spraw europejskich. Polska przestała być sprawą europejską. Polska jest sprawą austrjacką. Polska to Galicja, można powiedzieć.

v. Kurtz

Ja, ja, ale ten Pilsuczki, to, to — Herr Gott.

Daszyński

No, Panem Bogiem jeszcze nie jest.

v. Kurtz

Ale to szlachcic nicht wahr, slachcic.

Leo

Tak, jest szlachcicem.

v. Kurtz

Oj zle, oj zle.

Leo

Dlaczego?

v. Kurtz

Bo szlachcic, to oni za dużo mają eine Phantasie, nicht wahr?

Rożnowski (wchodzi)

Zajęty, Wiedeń.

v. Kurtz

Co, Wiedeń zajęty?

Rożnowski

Piłsudski zajęty rozmową z Wiedniem.

v. Kurtz

No ja wiedzial, że to Pilsuczki zajęty, a nie Wiedeń. Wiedeń! Herr Gott Kaerstnerstrasse, Prater (śpiewa) Sitzt man vertraeumt in Wien beim Wein und nicht allein, und nicht allein...

(Naraz dźwięk pękającej szyby. Do pokoju wpada kamień z przyczepioną ulotką. Ogólna konsternacja).

Rożnowski

(chce podnieść kamień, wszyscy go gestem wstrzymuja).

Leo

(pada na półomdlały na fotel)

v. Kurtz

Herr Gott, nie ruszać.

Leo (woła do siebie v. Kurtza)

Panie Kurtz pamięta pan, o tej samej porze w Wiedniu przed kilku laty. Rozbili okno kamieniem, a potem w ciemnej klatce schodowej ugodzono mnie nożem w plecy.

Daszyński

Zobaczyny, co to jest.

v. Kurtz

Proszę, proszę.

Daszyński

Pan radca pełnomocnik najjaśniejszego cesarza, ma pierwszeństwo.

v. Kurtz

Co?... Hm... Ano. Fuer Kaiser, fuer Kaiser (podnosi) kamiczek!

Rożnowski

Mówiłem przecie.

Daszyński

Przeczytamy. (czyta) „Polacy! w Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod jego władzą. Komendantem polskich sił wojskowych został mianowany Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni“.

v. Kurtz

A nie mowiłem szlachcic, eine Phantasie.

Leo

Przedziwnej poczty używa pan Piłsudski.

Rożnowski

Doskonałe pociągnięcie. Doskonałe. Przez utworzenie Rządu Narodowego Piłsudski stanął ponad partjami. Nikt mu nie zarzuci klasowości. Przez tę odezwę wciąga cały naród do walki o niepodległość.

v. Kurtz

Pan Pilsuczki za dużo sobie pozwala. Herr Gott! Zresztą choćby przeprowadził mobilizację strzelców, to ja amunicji nie dam. Nie dam, Herr Gott.

Leo

Tak, tak, panie radco. Te drobne wypadki nie powinny pana skłaniać do kompromisu.

(chodzą podenerwowani)

Rożnowski (do Lea na stronie)

Pan nie sprzyja sprawie polskiej, panie prezydencie...

Leo

Poczynania Piłsudskiego, to szaleństwo! Wojna, wojna. Daremny przelew krwi.

Rożnowski

Piłsudski myśli o niezależnej armji polskiej.

Leo

Nie rozumie mnie pan.

Rożnowski

Istotnie nie rozumiem pana. Pan wprawdzie mówi po polsku, ale myśli po austrjacku.

Leo

Obywatelu Rożnowski. Ja nieraz zastanawiam się nad Polską, nieraz opada mi bezradnie głowa i nieraz wzdycham, ale gdy westchnę głębiej to czuję w piersiach... pamiątka po polskim nożu.

(Patrzą na siebie chwilę)

i dlatego nie dziwcie się mi, obywatelu, i dlatego ja się wam nie dziwię i dlatego nie miejmy sobie nic do wyrzucenia.

v. Kurtz

Jakieś krzyki na ulicach. Herr Gott!

Rożnowski

Pan radca tego Herr Gotta ciągle ze sobą nosi. Widocznie kiepsko jest z Austrją, skoro sobie Boga uzurpuje w całości, jako rezerwę.

Daszyński (patrząc w okno)

Idzie jakieś większe wojsko.

v. Kurtz

O znam ich żółte epolety. To 275 pułk piechoty. Jakie dziarskie brave Leute. Jak oni ladnie idą...

Rożnowski

A jak ładnie uciekają...

(Za sceną orkiestra gra marsza austrjackiego)

v. Kurtz

(śpiewa z orkiestrą) Wer will unter die Soldaten, der muss haben ein Gewehr, der muss haben ein Gewehr. Pferdchen lauft, lauft Galopp Hopp hopp hopp hopp hopp hopp. Wielka jest twoja potęga, cesarzu!

(Pauza)

Leo

7 godzina, a Piłsudskiego niema.

Daszyński (do Lea)

Gdy się tak zastanawiam dochodzę do wniosku, że z jednej strony najlepiej byłoby zachować się lojalnie i czekać, aż sprawa polska sama się wyłoni, z drugiej zaś strony wypadki dziejowe są zbyt poważne, żeby koło nich przechodzić obojętnie.

Leo

Możnaby walczyć w szeregach austrjackich, gdyby nam cesarz przyrzekł, że po swojem zwycięstwie nie zapomni o sprawie polskiej.

Rożnowski

Jakże może przyrzekać, sam nie będąc pewnym zwycięstwa.

v. Kurtz

Panowie, wam nie wolno tak dużo mówić. Ja nie wszystko rozumiem, a ja muszę wszystko wiedzieć.

Leo

Panie radco, pan mnie obraża. Pan mi nie ufa.

v. Kurtz

Ja wierzę, tylko wasz język jest taki dwuznaczny, niebezpieczny. U nas to Ordnung, Religion, Moral und Disciplin, a u was to wszystko naopak.

Leo

Obywatelu Rożnowski, może pan jeszcze raz zatelefonuje.

Rożnowski (odchodzi)

(Leo, Daszyński, v. Kurtz doskakują do siebie)

Leo

Nie dać Piłsudskiemu władzy nad wojskiem, niech strzelcy złożą przysięgę cesarzowi.

Daszyński

Nie dać amunicji.

v. Kurtz

Ja, ja, keine polnische Legionaer, alles Oesterreichische Armee.

Rożnowska (wraca)

Komendant Piłsudski już do nas poszedł.

Leo

A zatem siadajmy panowie i czekajmy. Pan Daszyński tu, pan Rożnowski tu, ja tu, a pan radca tu, przy oknie.

v. Kurtz

Nein, nein, tu nie, bo tu te kamyczki (siada obok Lea).

(Dłuższe milczenie)

Nie mając co robić, bębnią palcami po stole i nucą pod nosem v. Kurtz: Gott erhalte, Daszyński: Międzynarodówkę, Rożnowski: Warszawiankę, a Leo: Kto się w opiekę...

(Pauza)

Kamerdyner (wchodzi i podaje na tacy bilet wizytowy)

Leo

„Józef Piłsudski"

v. Kurtz

Który to, który?

Rożnowski

Jeszcze nie wszedł przecież.

Leo

Proszę panów do gabinetu (pokazuje ręką naprawo. Wezwani wchodzą. v. Kurtz na progu żegna się i szepta: fuer Kaiser, fuer Kaiser). Prosić resztę radców (do kamerdynera) Karolu, staniecie przed drzwiami nikogo nie wpuścicie (wychodzi. Kamerdyner otwiera drzwi z prawej: wychodzą trzej radcy i przechodzą do gabinetu. Kamerdyner staje przed drzwiami, wyciąga gazetę i czyta).

No, no, Niemcy wkroczyli do Kongresówki. Wiedziałem, że wkroczą tylkom nie wiedział, że do Kongresówki. (pauza) Co? Mobilizacja w Królestwie. Wiedziałem, że będzie mobilizacja, tylko nie wiedziałem, że w Królestwie. (pauza) Ach, ta polityka.

Pokojowy (wchodzi z panią radczynią)

Pani radczyni

Proszę wywołać pana radcę Dwernickiego.

Kamerdyner

Czy ważna ingredjencja?

Pani radczyni

Podwieczorek mężowi przyniosłam.

Kamerdyner

W tym momencie, łaskawa pani (wychodzi, po chwili wraca z radcą).

Pani radczyni

Mój dziubtasku, musisz być bardzo głodny. Ach, ten majistrat i te ciągłe konfrontacje.

Dwernicki

Konferencje, kochanie.

Pani radczyni

Przyniosłam ci dwie kaiserki z szyneczką.

Dwernicki

Dziękuję ci bardzo, ale muszę już iść.

Pani radczyni

A wracaj prosto do domu dziubtasku nie do Hawełki. No daj pysia.

(całują się. Pani odchodzi, radca wchodzi do gabinetu).

Pokojowy

Panie Karolu, może zagramy w kupki?

Kamerdyner

Nie mogę, nie widzi pan, że mam konfrontację.

Pokojowy

A kto tam jest.

Kamerdyner

Prawica, Lewica jasne? jasne?

Pokojowy

Tak.

Kamerdyner

Każde moje ekspose jest jasne, ale preliminarz budżetowy jest w tym roku niejasny.

Pokojowy

Pan Karol się tak ciągle zajmuje polityką?

Kamerdyner

Tak. Polityka to taka moja reinkarnacja.

Pokojowy

Acha! Ale panie Karolu, czy tam jest Piłsudski?

Kamerdyner

Jest, całkiem prymitywnie.

Pokojowy

A o czem oni radzą?

Kamerdyner

O wojnie.

Pokojowy

Ojej, wojna to straszna rzecz panie Karolu.

Kamerdyner

Gdzietam, to takie dziejowe intermezzo.

Pokojowy

No, pewnie, pewnie intermezzo. Hm. A Piłsudskiego pan widział?

Kamerdyner

Owszem interwenjowałem intellektualnie.

Pokojowy

No tak ciekawych rzeczy się dowiedziałem. Dziękuję, panie Karolu za oświatę.

Kamerdyner

Dowidzenia, mój Janie.

Pokojowy (odchodzi)

Radca II (wchodzi)

Wolny telefon?

Kamerdyner

Proszę bardzo panie radco.

Radca II (telefonuje)

Proszę 39 (pauza) hallo, to ty, kochanie? Namyśliłem się. Zrobisz gołąbki na maśle nie na słoninie i poślij po piwo do Kosza. Pamiętaj. No pa. Co, posiedzenie? Piłsudski mówi krótko, ale świetnie. Austrjacy nie chcą dać strzelcom amunicji. Piłsudski ogromnie zdenerwowany. No, pa. Nie zapomnij o gołąbkach. (odchodzi do gabinetu).

(Pauza)

Rożnowski (wychodzi)

Proszę mi przynieść lampkę wina.

Kamerdyner

Słucham jaśnie pana. (odchodzi. W tym momencie Rożnowski wychodzi na balkon, daje kilka znaków rękami, jakby kogoś przywoływał. Kamerdyner wraca, Rożnowski opuszcza szybko balkon, pije wino wyraźnie zdenerwowany, poczem wraca do gabinetu).

(Pauza)

Kamerdyner (czyta gazetę)

Laryssa (wchodzi szybko, przykłada Karolowi rewolwer do piersi i szeptem:)

Ani słowa. Weźmiesz ten list na tacę i zaniesiesz prezydentowi natychmiast. Powiesz, że przyszedł jeszcze przed godziną, tylko, że o nim zapomniałeś. Pamiętaj, że od tego listu zależy istnienie wojska polskiego, a może i niepodległość. Jeśli piszniesz słowo zginiesz, zginiesz. No ruszaj. (Laryssa znika).

Kamerdyner

W imię Ojca i Syna... (wchodzi do gabinetu, po chwili wychorzi i stoi blady przed drzwiami. Za chwilę wychodzi v. Kurtz z listem w ręce).

v. Kurtz

Wina, prędzej wina. Cóżeś taki blady! Ruszać się. (kamerdyner wychodzi) Ten Piłsudski to djabeł... Prawie nic nie mówi tylko patrzy, a człowiek aż się poci. (Kamerdyner przynosi wino) No, ale, ze cesarz pozwolił im dać amunicję? to dziwne (patrzy na list) Ha Trudno dam im (wychodzi do gabinetu).

(Pauza)

Kamerdyner

Matko Boża! Co to będzie.

(Za sceną podniesione głosy)

Rożnowski (pędzi podniecony do telefonu)

Hallo 37. Prędzej 37. Hallo! To ty, Kanicki? Powiedz towarzyszom... Co? Czekają przy aparacie? Dobrze. Słuchaj! Mobilizacja strzelców uchwalona. Z amunicją załatwione. Dostaniemy po 200 ostrych naboi i werndle austrjackie. Tak tak. Razem z Nim... Wyruszamy 6 sierpnia z Oleandrów...

(W tym momencie światło gaśnie, tylna dekoracja podnosi się w górę, widać Oleandry, kompanję kadrową).

Rożnowski

Baczność! Prezentuj broń! W prawo patrz!

Piłsudski (za sceną)

„Żołnierze! Spadł na was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi idziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, tylko każe doświadczeńszym spośród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było. Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanję“.

Rożnowski

Do nogi broń! Na ramię broń! Oddział marsz! Kierunek wolność!

(Orkiestra gra I brygadę)

Koniec sceny II.

Wiązać państwo własne z klasą zbutwiałą lub z ustrojem, który się przeżył, znaczy tyleż, co zamykać się na klucz w domu objętym przez pożar.

W. RZYMOWSKI.

LEGEŻYŃSKI STEFAN

Les incidents des mines de l'Escarpelles

W waszych winnicach — armatnie leżały łuski
Zęby szczerzyły wiosek spalonych kominy
Z kwiatów gotyckich katedr opadły płatki
o francuzi!
Czekały na nasze ręce, wasze departamenty
Głębie kopalń nad la Manche
Fabryki nad Sekwaną naszym oddechem dymiły
przez lata tłuste.
Przez Zbąszyń —
smutna równina poznańska
— wracają od 32-ego nędzarzy tysiące
wracają — ich jest Polska.

*
* *

W Mines de l'Escarpelles
nie wracały windy
w głębiach Polacy prostestem przed redukcją się zamknęli
„en nos compatriotes"
szczekają gazety faszystowskie
uciążliwi cudzoziemcy
„banditis polonais"
Minister... policja... Protest zgnieciony!
trwał godzin 36.

EDWIN ASTUOCZAK

Spowiedź

Mętne były sny mej młodości, kołysanej pustynią miasta,
pośród murów szarych kamienic ból pokrzywą serca obrastał.
Rano ryczały syreny, stąpały kroki strudzone,
potem żarem paliły kamienie, wytchnienie płynęło wieczorem
Ponad snami nocy dręczących łopotały redukcyj swastyki,
przygniatały piersi dygoczące, zmory — wielkie, czerwone
[fabryki.
O, pamiętam, tłumem płynęła międzynarodówka w ulicy
i jak potem wypruwała trzewia granatowa fala policji.
Dziś tam stoi samotny Kościuszko — biedny pomnik w war-
[koczach dymu,
miasto moje, Łódź, krzywdy kołyską — on, jak ja, tu samotny,
[jedyny...
Już nie mogę myśleć i czekać, krzyczą groźbą zatrute sny
młodość huczy prądem jak rzeka, ogniem palą i cudze łzy.
Robociarzu! Człowieku ulicy! Świat na inny popchniemy bieg,
gdy wpłynie torem do stolicy rewolucyjna pieśń!!!

Ku czemu zdąża faszyzm?

Wiek XIX. to okres najbujniejszego rozwoju socjalizmu, wiek XX. to okres klęsk i oddawania zdobyczy, wywalczonych krwawym trudem robotnika. Na pierwszy rzut oka wygląda to na paradoks, że wielka wojna przyczyniła się do klęski socjalizmu. Wszak dziś jeszcze mówi się że rewolucza uda się tylko wrazie jakiegoś kataklizmu gospodarczego lub wojny, zwłaszcza kiedy masy, posiadając broń obejmą w swe ręce władzę i zaprowadzą Nowy Ustrój. W odniesieniu do przeszłej wojny byliśmy świadkami, jak w pokonanych państwach centralnych po krótkim okresie panowania proletarjatu nastąpił wnet wtórny okres reakcji, tłumienia buntów, umacniania autorytetu tych, którzy wojnę wywołali i za nią są odpowiedzialni.

Jakże prędko zapomniano o brudzie, nędzy i śmierci okopów, czyż nic nie dała cała olbrzymia literatura pacyfistyczna prócz zysku autorom? Książki te dzięki tłumaczeniom rozeszły się w miljonach egzemplarzy — dlaczego nie wywołują żadnego oddźwięku? — dlaczego niema potężnych manifestacyj kobiet, jak chce Remarque? — dlaczego przed parlamentami i siedzibami rządów nie krzyczą miljonowemi głosami: Nie chcemy wojen! Precz ze zbrojeniami!

Zaraz po wojnie powstały ruchy, zmierzające do zepchnięcia na ślepy tor ruchów socjalistycznych i komunistycznych, rozwijających się pomyślnie pod wpływem kryzysu, wywołanego wojną, a zwanego dziś przez nowszych teoretyków kryzysem strukturalnym.

Ruchami temi to faszyzm i hitleryzm wraz ze swemi odmianami, bujnie krzewiącemi się w całej Europie. Ruchy te przedostają się wszędzie, jeśli nawet w pewnych krajach przeczy się im, to jednak metody faszystowskie przyjmują się znakomicie na pożywce szowinistyczno-nacjonalistycznej.

Jakże wygląda ten ustrój, który tak zwalczamy? Wszak tam dobro robotnika jest wysunięte na pierwszy plan: syndykaty we Włoszech, a w Niemczech N. S. A. P. Sama nazwa powinna gwarantować robotnikowi dobrobyt i spełnienie jego postulatów.

Ruchy te zwalczamy, bo wprzęgają robotnika do rydwanu reakcji i każą mu działać wbrew jego interesom a później rzucą go na nową rzeź wojenną. Faszyzm wysuwa na pierwszy plan solidaryzm gospodarczy w formie syndykatów pracodawców z jednej i robotników z drugiej strony. Jak wygląda taka solidarność, gdzie z jednej strony są zgrupowani silni przemysłowcy, mający zawsze poparcie całego aparatu rządowego, a z drugiej masa robotnicza silna liczebnie, ale socjalnie pozbawiana systematycznie wszystkiego, co jej się należy, Program korporacyjny Mussoliniego nie był nigdy w czyn wprowadzony a służyć ma wyłącznie do załamania zbiorowej siły robotnika. Dziś pozbawiony jest tam proletarjat ustawowo tych potężnych środków, jakich dostarczał strejk generalny. W imię ciasnego nacjonalizmu zamyka się szczelnie granice, gleichszaltuje się wszystkie dziedziny życia, upadla się ludzi, cała pomysłowość skierowana jest na uzbrojenie.

Prasa przepojona prowokacjami, zamachami, z których każdy dawniej byłby wystarczającym „casus belli". Wyścig zbrojeń. „Japonja wypowiada traktat waszyngtoński", „Francja uchwaliła nowy budżet wojenny", „Anglja powiększa siły powietrzne" oto tytuły tłustym drukiem bijące ze szpalt wszystkich dzienników świata. Przygotowania jeszcze nie ukończone.

Przypatrzmy się Włochom, ale nie tym filmowanym nie napełnionym placom Rzymu i Medjolanu na rozkaz czarnych koszul tłumami, wsłuchanemi w największego demagoga naszych czasów, który zamiast chleba i pracy daje frazesy i rewje. Przypatrzmy się Włochom fabrycznym i górniczym, warunkom pracy w kopalniach siarki na Sycylji i w błotach Pontu. Kilka cyfr uzmysłowi najlepiej nędzę robotnika włoskiego. W r. 1928 było bezrobotnych 114 tysięcy, w 1934 r. jest ich miljon 100 tysięcy. Od r. 1932—34 spadły płace robotników od 24—40¾ a koszta utrzymania o 17%. Czyż jest coś coby lepiej ilustrowało rządy faszystowskie? Musolini osuszył bagna pontyńskie, ale jakim kosztem, tego nikt nie wie. Robotnicze drużyny ochotnicze, złożone z bezrobotnych za marny tylko wikt i kolorową koszulę pracowały w zabójczym febrycznym klimacie. Nasuwa się porównanie z dawnym władcą rosyjskim, który także na trupach robotników budował nad Newą stolicę. Faszyzmy, hitleryzmy to wytwory ciasnych głów, symplifikatorów, scholastyków, którym się zdaje, że ludzkości i życiu można robić przepisy. Faszyzm jest drogi i bezcelowy, nie wytrzyma najmniejszej katastrofy, a przywiązany tylko do osoby wodza wraz z nim się skończy. Bywały już większe dyktatury, a jednak padały i robiły miejsce rewolucjom sięgającym głębiej, niż te, którym zapobiegała dana dyktatura. Jawna opozycja przeciw rządowi w ostatnich miesiącach przybiera na rozmiarach. Według skąpych wiadomości przedostających się z Włoch cała Sycylja i Kalabrja są jawnie antyfaszystowskie, w szeregu miast wybuchają otwarte bunty, manifestujących robotników kopalni siarki, żądających polepszenia warunków pracy masakruje milicja faszystowska. Oto zjawiska, które następują po tego rodzaju ruchach ideologicznych z logiczną konsekwencją.

Takie rządy mogą przez pewien czast riumfować nad małodusznością zahukanych mas, ale nieuchronną zagładę już w sobie noszą. Plagjaty na Aleksandrze i Cezarze popełniać mogą tylko ludzie pozbawieni oryginalności. Faszyzm i hitleryzm znajdują się dziś w takiem położeniu, z którego jedynym sposobem wyjścia będzie tylko wojna.

Mars.

STEFAN KACICZAK

Hitleryzm

II.

W poprzednim numerze zobrazowałem stan posiadania faszyzmu hitlerowskiego. Osobny rozdział należy się robotnikom. Proletarjat okazał się dość oporny na syreni śpiew hitleryzmu. I gdyby nie beznadziejna tępota polityczna partyj: socjaldemokratycznej i komunistycznej, zwycięstwo nacjonalistów mimo poparcia wielkiego kapitału byłoby mocno problematyczne. Obecna sytuacja robotnika nie jest godna pozazdroszczenia. Tłumiona przez poprzednie rządy a stale wrastająca począwszy od inflacji Stinnesa nienawiść warstw średnich do świata pracy wyładowała się zaraz po rewolucji w formie rozwiązywania klasowych organizacyj robotniczych a ustanawianie w ich miejsce organizacyj reprezentujących interesy klas średnich i wielkiego kapitału. Zadanie to spełniają dwie organizacje, których ustrój zapożyczono od włoskich organizacyj zawodowych; są niemi Deutsche Arbeitsfront oraz nadrzędna bardziej związana z systemem National-socialistische Betriebszellen Organization. Sprawa poprawy bytu klasy pracującej została oddana w ręce instytucyj, których celem jest zlikwidowanie wspólnoty robotniczych interesów. W ten sposób klasa robotnicza uzyskała czułą i troskliwą opiekę kapitału. Zkolei musimy się zająć temi momentami, które utrzymują społeczeństwo w karności i posłuszeństwie, mimo niezadowolenia mas. Są to momenty natury emocjonalnej, które nigdy w Niemczech nie zawodziły, a które były motorem, poruszającym całą machinę propagandową Nazich.

Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na fakt ogólnej niepopularności republiki weimarskiej. Na czterech Niemców trzech odnosiło się już nie z niechęcią, ale wprost z nienawiścią do ustroju republikańskiego. W imię solidarności klasy proletarjackiej, w imię walki z bezplanową gospodarką kapitalistyczną występowały przeciw republice obie partje marksistowskie. Zwalczając indyferentyzm religijny i tolerancję moralną przeciwstawili się jej katolicy z Centrum Brüninga; jej międzynarodowy plutokratyczny i indywidualistyczny charakter nie mógł żadną miarą podobać się konserwatywnym niemiecko-narodowym i szowinistycznym national-socialistom. 13 lat istniejąca liberalna republika weimarska utrzymała się na włosku politycznej strategji oraz do pewnego stopnia dzięki remisowemu układowi sił pomiędzy partjami. Ale też istotnym powodem nieufności do republiki był fakt, że republika była bastardem traktatu wersalskiego, traktatu, który był solą w oku całych Niemiec. Traktat wersalski narzucony narodowi, w głębi swej psychiki filisterskiemu, prostemu, rozwijającemu jednak na przekór swej naturze nitsche'ańskie cnoty życia, romantyzm i heroizm, był motorem wielu działań. Stąd pochodzi ten huragan nienawiści, który skierowany przeciw traktatowi, uderzał pośrednio w Republikę. Do rewizji traktatu parli wszyscy. Nietylko na cesarskich sztandarach Stalhelmu, ale też na czerwonych sztandarach wypisane było „Nieder mit dem Versailer Joch". Problemem rewizji traktatu był zagadnieniem wszystkich organizacyj politycznych; inna kwestja, że samo podejście do problemu opierało się na dwóch diametralnie różnych światopoglądach: idealistycznym partji zachowawczych i materjalistycznym marksistów. Z tego też fundamentalnego założenia wypływa pewna rozbieżność konkretnych postulatów. Gdy dla nacjonalistów traktat był przeszkodą do uzyskania mocarstwowego stanowiska Niemiec, kłodą u nóg w rozwinięciu ekspanzji politycznej, to u marksistów nienawiść do niego była, powiem, nieszczera, demagogiczna, a sam problem w istocie przecież partykularnym.

Traktat wersalski podpisali socjaliści oraz Stadspartei Stressemana, na nich więc spadła odpowiedzialność, oni byli tymi, którzy dopuścili do klęski narodu. Frazeologja nacjonalistyczna obrzuciła ich mianem „Novemberverbrecher" przestępców listopadowych, a promotorów widziała w Żydach, którzy mieli jakby pomagać Entencie (Zabójstwo ministra Ratenaua). Partja nacjonal-socjalistyczna, operując hasłami atrakcyjnemi ale też i demagogicznemi, zyskiwała stale na siłach, gdy z drugiej strony partje republikańskie, będące w krytycznem położeniu, nie mogąc oficjalnie zrywać z traktatem, traciły popularność. „Rewolucja uwolniła socjalistów od odpowiedzialności za losy państwa".

Wśród haseł rewizji traktatu żądanie rewizji granic było dla nacjonalistów najbardziej istotnem. Postulaty zwrotu Górnego Śląska, Gdańska tzw. korytarza pomorskiego były, są i będą zawsze aktualnemi i żadne oficjalne zapewnienia, pakty nieagresji — które napozór stępiają ostrza polityki Hitlera, w rzeczywistości odkładając chwilę porachunku do najbliższej przyszłości nie zamydlą oczu trzeźwemu obserwatorowi. National-social. nigdy nie zrezygnuje z koncepcji Wielkich Niemiec, zresztą wytwarzająca się sytuacja gospodarcza na rezygnację im nie pozwoli. Krok za krokiem starają się Niemcy wyzyskując nieporozumienia państw ościennych (Francja, Polska, Czechosłowacja, Jugosławja) wygrywać własne nacjonalistyczne intersy.

Za sobą ma Neurath zwycięstwo w Zagłębiu Saary, przed sobą Gdańsk, Austrję a później... Górny Śląsk, Pomorze itd. Wzmocnienie obecnego gabinetu przez agresywnego Ribentroppa wróży nową erę niemieckiej polityki zagranicznej. Niemiecka po-

lityka zagraniczna, czując grunt pod nogami zrzuca lisią skórę, by wejść w skórę lwa.

Jeżeli chodzi o drugi atut emocjonalny, na którym wygrywali Nazi, to był nim nacjonalizm. Nacjonalizm jest prądem, opartym na światopoglądzie idealistycznym i tkwi swemi korzeniami w rewolucji z 1848 r. Był to okres rozwoju przemysłu oraz społecznej ekspanzji klas średnich, zwłaszcza mieszczaństwa. Silne w środki materjalne, na wysokim poziomie kulturalnym stojące i świadome ważności swej pozycji w ogólnym układzie sił produkcyjnych mieszczaństwo było tym elementem, który wytworzyło nacjonalizm. W latach tych, pod wpływem romantyzmu, rewolucyj francuskich z ich hasłami: równość wolność i braterstwo zaczęła kiełkować idea adrębności narodowej, samodzielności narodowej. Nie bez wpływu na kształtowanie się tych idei była szkoła historyczna, głosząca hasła relatywizmu historycznego. Nacjonalizm w tej początkowej formie przeorał całą Europę, zostawiając głębokie bruzdy na ustrojach społecznych państw. Niemiecki socjalizm nie jest jednak dlatego bardziej charakterystycznym, że stworzył własną filozofję, naukę systematyczną, odnoszącą się do historycznego powołania Niemiec. Filozofja ta, znalazłszy zaś podatny grunt do rozwoju w egzaltowanej, skłonnej do abstrakcyjnego myślenia, romantycznej psychice przeciętnego niemieckiego drobnomieszczanina, przeobraziła się w krótkim czasie w masową mistyczną psychozę, w kult nordyzmu, którego szczytem już poprostu absurdalnym jest rasizm. Nordyzm, rasizm — produkty niemieckigo nacjonalizmu miały swych prekursorów w osobach Hegla, Fichtego, Legarda, Gobineam i Chamberlaina, nie licząc pomniejszych. W Heglu i Fichtem znaleźli Niemcy istotę swej historycznej misji. Hegel i Fichte idealiści czystego typu nie wiązali idei posłannictwa z rasą, gdyż rasa dla nich była materją, a materja nie istniała dla świata filozofji idealistycznej. Rasizm jest wynalazkiem Francuza Gobineau, sfrancuziałego Legarda i Anglika Chamberlaina. Legarde stworzył typ arystokraty duchowego — Niemca, Chamberlaine i Gobineau dokonali odkrycia wyższości rasy nordyckiej, zrywając tem pomost, jaki łączył idealizm Hegla z nacjonalizmem. Ruch nacjonalistyczny, zapoczątkowany przez jednostki, obdarzone olbrzymią fantazją, był początkowo pozbawiony jakiegokolwiek zabarwienia politycznego, z biegiem jednak czasu arystokracja i drobnomieszczaństwo wykorzystało go dla celów imperjalistycznej ekspanzji Niemiec. W epoce Bismarcka i Wilhelma stał się atutem propagandy, wmawiającej Niemcom ich historyczne posłannictwo, rolę Niemiec, rolę rasy, utożsamiając ją z funkcją konfliktów, wywołujących ustawiczną ewolucję duchową świata, zdążającego do Absolutu. Po przegranej wojnie światowej w epoce ogólnej depresji, w którą popadło w pierwszym rzędzie zrujnowane finansowo wojną i inflacją mieszczaństwo, filozofja rasy odżyła, przygarniając do siebie wszystkich niezadowolonych.

D. c. n.

Przesilenie gospodarcze jako wynik złego Ustroju

Wadliwość gospodarki kapitalistycznej przejawia się w dotkliwem i znanem wszystkim zjawisku **przesilenia gospodarczego czyli kryzysu.**

Istota przyczyny, przebieg i skutki tego zjawiska były oddawna przedmiotem badań ekonomistów wszystkich kierunków. W różny sposób starano się ustalić przyczynę powstawania zaburzeń w organiźmie gospodarczym. Objawy kryzysów, zbliżone do objawów choroby organicznej pozwalały w mniej lub więcej trafny sposób odgadywać źródło, z którego brały początek. Najcharakterystyczniejsze cechy przesileń: perjodyczność, silne wahania cen i płac, a wreszcie najstraszniejsza: **bezrobocie,** starano uzasadnić trzema przez różne kierunki wyznawanemi teorjami. Uzasanienia te warto sobie przypomnieć, gdyż stanowią one składowe części rozważań nad zjawiskiem dzisiejszego kryzysu. Według twierdzeń tych powodem kryzysu gospodarczego może być:

1) zbyt mała konsumcja szerokich warstw społeczeństwa,
2) nadmierna produkcja i niemożność zbytu,
3) nadmierna kapitalizacja.

Jeżeli chodzi o pierwsze, to pamiętać należy, że wyszło ono z grupy ekonomistów socjalistycznych, którzy na niem opierali ogólne twierdzenie o wadliwym ustroju, w którym szerokie rzesze proletarjatu nie mają środków do nabywania najniezbędniejszych produktów, mimo, iż są one wytwarzane ich własną pracą. Zbyt niskie ceny spowodowały, że równowaga pomiędzy konsumcją a produkcją została zachwiana, towar niema zbytu, producent traci, ogranicza produkcję, nie płaci podatków (rujnując przez to aparat państwowy) zamyka fabryki, wyrzuca robotników na bruk, obniża zarobki, potęgując zło wytworzone — słowem błędne koło, z którego nie sposób się wydostać.

Drugie twierdzenie, uważające nadprodukcję za zasadniczą przyczynę przesilenia jest rozumowaniem niejako odwróconem w stosunku do poprzedniego. Przyjmuje się za punkt początkowy idealny niejako rynek zbytu, który dopiero na skutek wzrastającej ruchem przyspieszonym produkcji (przy swobodzie gospodarczej, wolnej konkurencji, zastosowania podziału pracy, mechanizacji) zaczyna się psuć, przestaje chłonąć nadmiar wytworzonych produktów. Idealny zatem dotychczas konsument przestaje pewnego dnia kupować nie dlatego, że niema środków do nabywania niezbędnych wyrobów (jak chce pierwsze twierdzenie) lecz z tej przyczyny, że ich nie potrzebuje, są mu bowiem zbędne. Powstaje w ten sposób nadwyżka towarów „zbytecznych“, która działa obniżająco na ceny. Skutki oczywiście te same, producent traci, szuka ratunku w środkach, które pogarszają sytuację, — fatalny krąg zjawisk kryzysowych zamyka się.

Na pierwszy rzut oka widać, że oba twierdzenia uzupełniają się wzajemnie, jakkolwiek wychodzą z odmiennych założeń. Zarówno jedna jak i druga przyczyna kryzysu świadczy o wadliwości ustroju gospodarczego. Jest bowiem rzeczą nieulegającą żadnej wątpliwości, że istnieją miljony konsumentów nie będących w stanie zaspokoić najprymitywniejszych potrzeb spowodu braku środków. Jeśli więc mowa „o nadprodukcji“ towarów w stosunku do konsumentów, to odnosi się ono zaledwie do nielicznej części tych, którzy po zaspokojeniu potrzeb najkonieczniejszych nie odczuwają konieczności zwiększania swych potrzeb, względnie nie nauczyli się jeszcze żyć powyżej potrzebnej stopy życiowej. Nie kupują więc zarówno ci, którzy są zaspokojeni już w potrzebach, jak i ci, którzy cierpią nędzę, nie mając środków na kupno. Jedni nie potrzebują, drudzy nie mają za co. Ta paradoksalność obrazu kryzysowego, ten kontrast przejawia się najdobitniej w fakcie zniszczenia gotowych produktów, które są zbyteczne dla konsumentów zaspokojonych w swych potrzebach przy równoczesnym głodzie miljonów rzesz. Z jednej strony potwierdza się słuszność tezy nadprodukcji, z drugiej znów strony wyłania się najwymowniejszy dowód na fakt niedostatecznego zaopatrzenia mas w środki, służące do pierwszej potrzeby.

Trzecie wreszcie twierdzenie, szukające w nadmiarze kapitalizacji przyczyny złego, nie wprowadza zasadniczo nic nowego. Wolny bieg sił gospodarczych, wyścig konkurencyjny powoduje angażowanie wszystkich kapitałów w produkcję. Kapitały te zostają przykute niejako do szalonego rydwanu produkcyjnego i pozostają przy nim wówczas również kiedy on nagle staje. Masy towarów wyprodukowanych powodują zniżkę cen, kapitału wycofać nie można, przedsiębiorstwa pracują ze stratami, jeśli są słabe bankrutują, jeśli silne wytrzymują próbę i rozpoczynają politykę, mającą na celu zatrzymać niszczącą siłę zniżki cen, będącej wynikiem wolnej konkurencji (kartele, trusty i t. d.). Skutki te same co wyżej: zamykanie fabryk, bezrobocie i t. d.

Oddzielne traktowanie tych przyczyn nie daje trafnego uzasadnienia istoty kryzysu. Nie daje dlatego, że przyczyny te są zaledwie fragmentami, które chwytają część zagadnienia, roztrząsając raczej skutek pewnego stanu niż jego przyczynę. Bo to, że — kapitał **bez planu** lokowany jest w wytwórczość, że

ta dochodzi do stanu nadprodukcji, że istnieje stan, w którym miljony ludzi nie mają środków na kupno wytworów niezbędnych, niszczonych z powodu ich... „zbędnych“ jest wynikiem jednego wielkiego zła: **wadliwej struktury gospodarczej.** To jest podstawowa przyczyna choroby gospodarczej zwanej kryzysem.

Pojęcie „kryzysu“ zaczyna odbiegać od równoznacznego pojęcia „przesilenia gospodarczego“ z tą chwilą, kiedy ta ostatnia zaczyna nabierać cech choroby chronicznej i epidemicznej. Cechy te posiada obecny kryzys, będący niekończącym się łańcuchem wstrząsów gospodarczych, przechodzących z kraju do kraju i wprowadzających cały niemal świat w stan ustawicznych zaburzeń politycznych i społecznych. Stan chorobowy, w jaki popadła gospodarka większości państw świata przeszedł wszystkie dotychczas w historji ekonomji spotykane „przesilenia“ i łączy w sobie wszystkie niszczące zjawiska, jakie tym kataklizmom towarzyszą. Stąd też i badania przyczyn obecnego kryzysu odbiec muszą od poprzednio stosowanych fragmentarycznych chwytów ekonomicznych, usiłujących złożyć winę nieszczęścia na taki czy inny oderwany wypadek gospodarczy, plamy na słońcu, perjodyczność, konjunkturę i jej kaprysy... Obecnie wszyscy niemal ekonomiści godzą się na to, że trwający od szeregu lat kryzys ma charakter **strukturalny,** a przyczyna jego jest głębsza, tkwiąca w zawiłym labiryncie całokształtu budowy gospodarczej. Środki zaradcze, jakie radzono stosować, wiązały się mniejwięcej ściśle z omawianemi poprzednio poszukiwaniami przyczyn kryzysowych. W zależności od „wynalezionego“ źródła zła stosowano receptę, oczywiście znów fragmentaryczną, obracającą się w zakresie owej dalszej przyczyny, która miała przesilenie gospodarcze wywołać. Przypomnijmy sobie znów najważniejsze sposoby usuwania zaburzeń gospodarczych — opierając się na poprzednio wyróżnionych ich przyczynach.

. Nadmiernej kapitalizacji — należy przeciwstawić odpowiednią politykę bankowo-kredytow. Odpowiednie podwyższanie czy obniżanie stopy dyskontowej, odmawianie kredytu lub intensywne jego udzielanie, — hamulec ustawodawczy przy emisji papierów dywidendowych, oto środki do opanowania sytuacji w wypadku przesilenia wywołanego nadmierną kapitalizacją.

Nadprodukcję należy usunąć odpowiednią polityką produkcyjną — przez ograniczenie wolności gospodarczej -- tworzenie karteli i trustów — lub ustawowe kontyngentowanie wytwórczości.

Trzecią wreszcie przyczyną — nieprzystosowanie ekonomiczne szrokich rzesz do nabywania wytworów — usunąć należy środkiem — który równocześnie trafia w sedno zagadnienia w ogólności: **należy dążyć do takiego ustrojru,** w którym zniknie nierówność w posiadaniu środków do nabywania.

Zwracamy szczególną uwagę na trzecią przyczynę i sposób zaradczy, z uwagi na to, że ten środek zaradczy stanowi punkt wyjścia do rozważań nad kryzysem w ogólnem znaczeniu bez względu na formę i objawy jakie przybierze. Zauważyliśmy już poprzednio, że wszelkie objawy kryzysowe pochodzą ze wspólnego źródła, są ze sobą ściśle związane, a poszukiwanie przyczyn winno biec w tym kierunku, by uchwycić zło wspólne.

Tem złem wspólnem jest wadliwa struktura gospodarcza. Stąd też środkiem zaradczym na kryzys jest przemiana struktury gospodarczej.

Mowa oczywiście o przemianie zasadniczej, bo fragmenty wywołują conajwyżej chwilowe sukcesy. Jeśli z dziedziną praw i urządzeń gospodarczych dopuszczamy chociażby na chwilę zmuszeni do tego wyraźnemi zmianami chorobowemi — zgóry obmyślane środki zaradcze to wówczas stwierdzamy najwyraźniej, że gospodarka ta wymaga takiej przemyślanej interwencji. Tem samem prostem wydaje się założenie, że aby uniknąć wogóle wstrząsów ekonomicznych, należy zgóry nie czekając na ich przyjście przemyśleć w całoksztacie środki, któreby w chaos gospodarczy wprowadziły porządek, sprawiając, że skutki działań gospodarczych będą takie, jakich się domaga szeroko pojęty interes społeczny. Założenie to doprowadza nas do pojęcia, przeciwstawiającego się ogólnie panującej wolności gospodarczej, pojęciem tem jest **plan gospodarczy.** Plan gospodarczy najściślej pojęty — jest czynnikiem, któremu należy podporządkować wszystko: życie polityczne, społeczne, a przedewszystkiem prawa obywatelskie z podstawowem prawem własności na czele. Tylko tak bezwzględnie zorganizowana forma gospodarowania pozwala skutecznie na całym froncie usunąć kryzys gospodarczy. Planowy ustrój gospodarczy automatycznie zniszczy nadprodukcję, nadmierną kapitalizację, — gdyż te są właśnie wynikiem bezplanowości, swobody gospodarczej, — a i kwestję sprawiedliwego zaopatrzenia wszystkich w środki do nabywania wytworów wciągnie do ogólnego planu gospodarczego.

Planowa gospodarka jako środek przeciwko kryzysowi jest bezwzględną, jest w wielu wypadkach siłą, niszczącą stare formy, oparte na wolności gospodarczej; jednostki — majątek jednostki — giną bezpowrotnie — powstają nowe podstawowe pojęcia: interesu zbiorowego, celu zbiorowego życia,

majątku narodowego (nie sumy indywidualnych majątków — lecz wielkiej całości — dzieła wszystkich). Najściślejsze zaprowadzenie planowej gospodarki jest aktem rewolucyjnym, opartym na bezwzględnym wprzągnięciu wszystkich sił do akcji. Wszelkie kompromisowe połowiczne działanie zadania swego nie spełni. Mowa o planowej gospodarce w ramach istniejącego ustroju: ustroju własności indywidualnej, ustroju opartego na zysku i karjerze, jest tylko grą słów. Jeśli chwilami nabiera charakteru działania skutecznego, jeśli w tej czy innej dziedzinie gospodarczej następuje poprawa, to są to tylko oznaki fragmentarycznych uzdrowień, jest to sposób zaradczy, o jakim już poprzednio mówiliśmy. Chory organizm gospodarczy dalej czeka na leczenie gruntowne.

(Z biulet. „Nasze dążenia" — Obwodu L. M. Kraków—Powiat).

Wali

STANISŁAW WALCZAK

Gospodarka planowa

W chwili oczywistego i widocznego bankructwa ustroju liberalno-kapitalistycznego planowa gospodarka pojawia się na porządku dziennym dyskusji społecznej, jako aktualny program. Gospodarka planowa przestała być „bolszewickiem" hasłem; zostaje przyjęta, a przynajmniej jej niektóre elementy do programów gospodarczych różnych kierunków. Zachodzi jednak bardzo często nieporozumienie, czem jest gospodarka planowa, czy można pod ten termin podstawić mniej lub więcej posunięty internacjonalizm, zaprowadzenie choćby nieznaczne elementów planowości. Dlatego też wydaje się rzeczą konieczną sprecyzowanie pojęcia gospodarki planowej.

Gospodarka planowa jest gospodarką, w której zaspokojenie potrzeb ludności i rozbudowy gospodarczej kraju jest bezpośrednim, świadomym i wspólnym celem działalności całej ludności, a działalność ta jest oparta na poznaniu i ilościowem ujęciu sił produkcyjnych, które są względnie będą do dyspozycji *).

Planowa gospodarka opiera się zatem na wprost odwrotnych założeniach niż automatyzm gospodarczy.

Podstawą ustroju gospodarczego w systemie automatycznym jest jednostka, wykonywująca działalność gospodarczą; w ustroju na gospodarce planowej opartym podmiotem takim będzie całe społeczeństwo.

Miejsce odrębnego jednostkowego gospodarstwa, będącego przedmiotem gospodarczej działalności, zajmie jedność, tworząca całe gospodarstwo społeczne. Celem gospodarowania będzie nie prywatny zysk ale zaspokojenie potrzeb społecznych.

Nie prawo podaży i popytu, nieuzgodnione dyspozycje gospodarcze jednostek, nie konkurencja, lecz wykonanie zgóry ustalonego planu decydować będzie o przystosowaniu produkcji do aktualnych potrzeb ludności, o ustosunkowaniu się cen, płac, zysków, o skierowaniu kapitałów do takich czy innych inwestycyj.

Według założeń gospodarki planowej gospodarstwo społeczne stanowi jednolity fakt pierwotny, a nie wynik sumowania gospodarstw i ich działalności. U podstaw jej leży współdziałanie ludzi i warsztatów a nie ich współzawodnictwo. Gospodarka planowa polega na ułożeniu ogólnego planu gospodarczego wraz z planami szczegółowemi dla poszczególnych dziedzin, oraz na wykonaniu ich. Ogólny plan zawiera plan zaspokojenia potrzeb bieżących i plan rozwoju środków dla zaspokojenia potrzeb przyszłych. Pierwszy musi się oprzeć na liczbowo ujętej znajomości potrzeb obecnych ludności przy danej sile nabywczej i jej ewentualnych zmianach, drugi na uprzednio ustalonych postulatach i normach rozwoju gospodarczego na pewien okres czasu.

Zapotrzebowaniu i rozbudowie gospodarczej musi w planie odpowiadać równoważne pokrycie. Trzeba znać zatem zasób sił wytwórczych, oraz normy ich przyrostu. Plan gospodarczy ustala kierunki produkcyjne i uzgadnia pracę poszczególnych gałęzi produkcji, wyznacza wysokość produkcji, normy wydajności pracy, ceny, koszty produkcji itp. wykonanie planu polega na osiągnięciu ustalonych w planie celów.

Na zarzut niemożności wypełnienia tych idealnych form gospodarki realnej treścią życiową można przytoczyć stos argumentów i udowodnić, że jakkolwiek nasuwa ona dużo trudności nie jest niemożliwą.

Przyczyna niedomagania ustroju gospodarczego w Sowietach na planowej gospodarce opartego w początkowych latach po rewolucji leży nie w założeniu planowego kierowania życiem gospodarczem, lecz w przeznaczeniu zbyt dużej ilości dochodu społecznego na cele niekonsumcyjne; w późniejszych latach — na zbyt szybkie uprzemysłowienie.

Dosyć częstym zarzutem przeciw gospodarce planowej to rzekome zniszczenie wolności konsumcji.

Planowa gospodarka nie potrzebuje wcale usuwać wolności konsumcyjnej. Gospodarka planowa

*) „Życie gospodarcze a ekonomika Społeczna" definicje Dr. H. Kołodziejskiego.

nie znosi wolnego runku dla artykułów osobistej konsumcji. Reguluje go tylko co do ilości, jakości i w pewnych granicach co do cen towarów z nieuspołecznionych dziedzin gospodarki.

Planowa gospodarka moze uporządkować ten rynek, oznaczyć zapotrzebowanie, konieczne minimum zapasów, zmagazynowanych n. p. przez kooperatywy.

Zmiany w zapotrzebowaniu są możliwe do oszacowania. Pewne zaś wahania w masie całkowicie się niwelują. Przeciętna konsumcja dóbr pierwszej potrzeby przy skreślonej części przeznaczonego na spożycie w danym okresie i społeczeństwa dochodu społecznego pozostaje bez zmiany.

Dopiero powyżej pewnego minimum ma się do czynienia z wolnością spożycia. Masy podobnie z niej nie korzystają jak nie korzystają z innych wolności liberalizmu.

Spożycie w sumie nawet wzrośnie o ile gospodarka planowa zdoła podnieść ogólny poziom życia mas. Planowa gospodarka, regulując ponadto ceny, może pobudzać rozwój pewnych potrzeb i ich zospokojenie. Ceny produktów byłyby ustalone na podstawie kosztów produkcji w pierwszym rzędzie robocizny a nie fantastycznych t. zw. kosztów ogólnych.

Rzecz oczywista, że gospodarka tego typu może się utrzymać tylko wówczas, jeżeli będzie jaknajwięcej uspołecznioną, tj. prowadzoną dla zaspokojenia potrzeb społecznych przez samo społeczeństwo. Skoncentrowane środki produkcji, górnictwo, własność ziemska, cały wielki przemysłi td. muszą przejść na własność i pod kierownictwo publiczne. A zatem pierwszym etapem ku gospodarce planowej **jest upaństwowienie, a w dalszem stadjum uspołecznienie środków produkcji.**

Moment ten należy podkreślić jako zasadniczy, gdyż tu tkwi przyczyna nieporozumień w ujęciu zagadniena planowej gospodarki.

W tem właściwem ujęciu należy wskazać Rosję, jako kraj, który planowość gospodarki praktycznie realizuje. Klasycznym przykładem planu gospodarczego jest „piatiletka". Nie będą zaś planową gospodarką próby choćby daleko posuniętego internacjonizmu we Włoszech, Niemczech czy Stanach Zjednoczonych. Mamy tutaj do czynienia z ratowaniem ustroju kapitalistycznego zastrzykami, za jakie może uchodzić zaprowadzane niektóre elementy planowości.

Należy zdać sobie sprawę, że gospodarka kapitalistyczna nigdy nie była i nie będzie planową w tym sensie, aby zaspokojenie potrzeb ludzkich, co jest zasadniczem zadaniem każdego ustroju gospodarczego, następowało celowo i świadomie.

Wszelka interwencja państwa w życie gospodarcze w ramach ustroju liberalno-kapitalistycznego bez uczynienia zadość zasadniczemu postulatowi tj. uspołecznieniu czy upaństwowieniu środków produkcji jest ratowaniem ginącego ustroju, a nazywanie tego gospodarką planową — użyciem niewłaściwego terminu. Wyłania się pytanie czy ustalona gospodarka planowa jest wyższą formą gospodarki niż automatyzm. Jeżeli probieżem jest lepsze czy gorsze zaspokojenie potrzeb społecznych, to niewątpliwie pierwszeństwo przyznać należy gospodarce planowej.

W kapitaliźmie zaspokojenie potrzeb jest ubocznym celem, a zysk jest alfą i omegą wszelkich gospodarczych poczynań.

Kapitalizm pomija ocenę potrzeb ze stanowiska etycznego, zdowotnego, sprawiedliwości społecznej czy rozwoju duchowego jednostki. Poza zyskiem nic go nie interesuje. Siła nabywcza ludości jest równie rabunkowo wyzyskiwana jak siła robocza. Uspołeczniona gospodarka ma nastawienie diametralnie różne. Dla mej potrzeby społeczne to zjawisko pierwotne, jaknajlepsze zaspokojenie tych potrzeb — to cel.

I dlatego tylko uspołeczniona gospodarka planowa pozwoli zrealizować hasło prawa do życia i pracy dla każdego, usunie nierówności społeczne, dźwignie i uspołeczni człowieka, wciągając go do odpowiedzialnej współpracy nad dobrem powszechnem i własnem zarazem.

KAZIMIERZ NAMYSŁOWSKI

Demokracja pracy

W listopadowym i grudniowym numerze „Przeglądu Wschodniego“ ukazał się ciekawy artykuł H. Przełomskiego p. t.: „Demokracja sowiecka w świetle wyborów do rad“. Autor uważa sowiecką demokrację pracy za „renesans najszczytniejszych marzeń i dążności ludzkości“, za prawdziwą realizację ideałów „liberté-égalisté-fraternité“, sprawiedliwości społecznej. Zestawienie takie napozór wydaje się conajmniej wątpliwem. Prasa codzienna, prasa wielkiego kapitału aż pieni się od wściekłych artykułów na obecny ustrój sowiecki, na dyktaturę i bezwzględny teror, który ma być podstawą tego ustroju. Codzień czytamy dzienniki i mimowoli zapominamy o tem, że są one li tylko organem broniącej się na ostatnich szańcach klasy posiadającej przed inwazją proletarjatu. Codzień w dziesiątkach artykułów deklamuje się o wolności, o wolności, która jakoby może istnieć jedynie w ustroju lib.-kapitalistycznym.

I oto rodzi się w nas pytanie, czy tam gdzie zniszczono nietylko feodalno-carskie ale i t. zw. demokratyczne urządzenia i obyczaje, czy tam może (pomimo to — i właśnie dlatego) istnieć demokracja? Czy w państwie, gdzie zamiast parlamentarnego systemu wielopartyjnictwa wprowadzono zasadę jednej partji, a wszelki opór usuwa się zapomocą surowych represyj, można mówić o wolności, równości i sprawiedliwości społecznej.

Zanim odpowiemy na to pytanie, przyglądnijmy się ramom ustrojowym Rosji, czy zapewniają one najszerszym masom proletarjatu faktyczny, realny wpływ na rządy w państwie i samorządzie lokalnym.

Można powiedzieć, że istnieją w ustroju Z. S. R. R. dwa kierunki. Jeden, przejawiający się przy formowaniu, tworzeniu władzy, a noszący wybitne cechy całkowitej decentralizacji, opiera się na jaknajszerzej pojętym samorządzie lokalnym, miejskim lub wiejskim (nawet dla najmniejszego osiedla!), sprawowanym przez rady miejscowe. To są najniższe komórki organizacyjne. Nad niemi są zjazdy rejonowe sowietów, dalej zjazdy okręgowe i krajowe sowietów w republikach autonomicznych i zjazdy sowietów w republikach związkowych. Sowiet Związkowy jest wybierany przez zjazd spośród delegatów republik związkowych w liczbie proporcjonalnej do liczby mieszkańców tych republik, Sowiet zaś Narodowy jest złożony z delegatów poszczególnych republik związkowych i autonomicznych, po pięciu od każdej i po jednym delegacie od poszczególnych okręgów każdej z republik. Sowiet Związkowy i Sowiet Narodowy tworzą egzekutywę ogólno-związkowego Zjazdu Sowietów: Centralny Komitet Wykonawczy Z. S. R. R.

I teraz należy podkreślić, że, obok tej jak najdalej idącej decentralizacji przy tworzeniu władzy, jej przeciwstawieniem niejako jest centralizacja władz wykonawczych. Tak pojęty system daje w wyniku najszerszym masom ludności faktyczny wpływ na rządy i spółdziałanie polityczne, zapewnia każdemu człowiekowi pracy równość i sprawiedliwość społeczną, jest prawdziwem, niesfałszowanem „ludowładztwem“.

Wybory do sowietów mają swoisty charakter, wyodrębniający sposób ich przeprowadzenia od wszystkich innych w t. zw. „demokratycznych“ państwach. W tych ostatnich zasadzają się one na deklaracjach partyjnych, obiecujących wyborcom conajmniej raj na ziemi natychmiast po wybraniu tego a nie innego kandydata, kończą się zaś na biernem oddaniu kartki do urny wyborczej. Inaczej jest w Z. S. R. R. Zasadniczą częścią wyborów do sowietów nie jest osoba kandydata, lecz, z jednej strony bezwzględna i nieubłagana krytyka dotychczasowych rad, wydobywanie na jaw wszelkich błędów i braków, z drugiej zaś wypowiadanie opinji, poglądów i postulatów, formułowanie w t. zw. nakazach, czyli dyrektywach dla przyszłych radnych. Dlatego też organiczną i najważniejszą częścią wyborów jest niezmiernie ożywiona akcja przedwyborcza. A ponieważ sprawozdania dotychczasowych radnych ze swej działalności odbywają się przed zespołem wyborców fabryki, kołchozu lub urzędu, przed ludźmi, którzy patrzyli na działalność swych poprzednich delegatów, przeto, będąc w najściślejszym związku z codziennemi potrzebami życia zbiorowego ludności i przenikając wszystkie jego dziedziny, stanowią one przegląd znaczniejszych zdarzeń tak dodatnich jak ujemnych, są jedynem miejscem, gdzie każdy może wypowiedzieć swe bolączki i dążyć do ich usunięcia. Wynikiem tego jest niezmierne w stosunku do państw t. zw. „demokratycznych“ uaktywnienie polityczne szerokich mas, biorących czynny i gorący udział w akcji przedwyborczej.

Okres przedwyborczy to okres największego ideowego podniecenia, to mobilizacja ożywienia i zainteresowania tem wszystkiem, co stanowi ideowość i ofiarność, codzienny wysiłek ludności sowieckiej. Dla podniesienia napięcia i zelektryzowania mas aktualnemi zagadnieniami gospodarczemi czy politycznemi służy wszystko: prasa, broszury, publikacje, odezwy przedwyborcze. Stwierdzają one dotychczasowe zdobycze, wskazują na poprawę bytu materjalnego i kulturalnego ludności. Oto zlikwidowano bezrobocie. Wprowadzono siedmiogodzinny dzień roboczy. Liczba analfabetów stanowi 8% w roku bieżącym. Ale równocześnie z tym obrazem zmian na lepsze odezwy wzywają do coraz dalszego

postępu. Mamy już podstawy przemysłowe, „ale należy je opanować w każdym kierunku, by polepszyć wydajność ilościową i jakościową wytworów".

Ciekawą jest również ogromna rozpiętość tych żądań: od postulatów na miarę światową („solidarności z wyzyskiwanemi przez kapitalizm ludami innych państw"), aż do najbardziej lokalnych („racjonalnej hodowli cieląt"). Ta osobliwa skala zainteresowań społeczeństwa sowieckiego, niedopomyślenia w innych krajach, świadczy najdobitniej o szalonej ewolucji, jaką przeżyły masy sowieckie na drodze do aktywnego ujęcia w swe ręce całego życia społecznego.

Należy tutaj wyjaśnić jeszcze parę niejasnych momentów. Ponieważ istnieje w Z. S. R. R. tylko jedna partja komunistyczna, przeto niema tam agitacji politycznej na rzecz stronnictw.

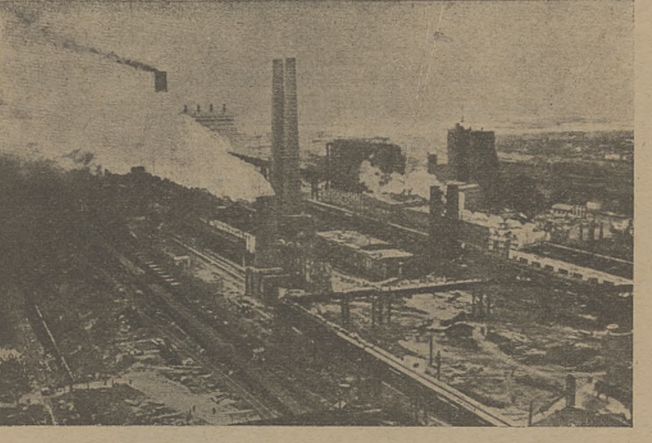
Legalnego wpływu na wybory pozbawieni są „liszeńcy", t. zn. osoby pozbawione sądownie praw wyborczych i przedstawiciele innych klas społecznych, dążących drogą kontrrewolucji reakcyjnej do powrócenia na swe poprzednie stanowisko wyzyskiwaczy. Fakt ten, stosowany z całą bezwzględnością przez wykonawców „dyktatury proletarjatu", jest najzupełniej usprawiedliwiony, bo niema powodu, by proletarjat hodował swoich wrogów klasowych.

Formalny cel wyborów, jakim są osoby kandydatów, stanowi dopiero drugie miejsce w całej akcji; jakkolwiek przy akcie tym wybuchają czasem gorące dysputy, to jednak cechą ich nie jest walka stronnictw czy klas społecznych, lecz chęć wyłonienia do Rad jak najodpowiedniejszych działaczy, „znatnych" ludzi, przebojowców („udarników"). I podczas gdy w państwach kapitalistycznych selekcja dokonuje się większą ilością włożonych w wybory pieniędzy, czy też terorem panującej kliki, tu selekcji dokonuje samoczynnie świadomy swych celów lud. Dlatego jakże różną moralnie i społecznie jest karjera sowieckich „udarników" od egoistycznych sukcesów jednostki w krajach kapitalistycznych.

Taką jest demokracja sowiecka, nowa i kształtująca się dopiero, a o ileż prawdziwsza od dawnej, skostniałej w pozorach równości burżuazyjnej demokracji. I czyż wobec tego **sowiecka demokracja pracy** nie stanowi naprawdę odrodzenia najszczytniejszych marzeń i dążeń ludzkości? Czyż nie realizuje dziś najlepiej ideałów „liberté-égalité-fraternité", sprawiedliwości społecznej, ochrony praw człowieka i obywatela?".

„Dla świata całego płonie Wschód sowiecki łuną Wielkiej Przemiany społecznej, zorzą **demokracji pracy,** przez ludzi pracy w każdym kraju witanej z zaciekawieniem, sympatją i rosnącą wiarą w możność wybrnięcia z ponurych udręk skryzysiałego kapitalizmu" (Przegląd Wsch.).

Patrzymy na naszego wschodniego sąsiada i staramy się dokładnie zanotować każdy fałszywy krok, każdy błąd. Patrzymy uważnie. I właśnie dlatego, poprzez rumieniec wstydu, zaczynamy uczuwać w sercu, w naszem gorącem, młodzieńczem sercu, piekącą, bolesną zazdrość. Dlaczego u nas niema entuzjazmu mas, ofiarności dla dobra społecznego i pracowitości? Dlaczego chłop, robotnik i inteligent pracujący nie chce i nie poświęci niczego dla Polski, dla swego państwa? Bo warunkiem tego jest, by dobro Polski nie było równoznaczne z dobrem jaśnie panów i jaśnie oświeconych, by słowo „ojczyzna" nie było tylko parawanem dla egoistycznych celów jednej klasy. Bo warunkiem tego jest przemiana dzisiejszego ustroju w duchu sprawiedliwości społecznej.



Magnitogors.

TEOFIL KOWALCZYK

HISTORJA

Wczoraj
w oparach dymów
ewangelją gwałtu kwitły barykady.
Dziki bunt błyszczał nożami gilotyn
i krew
i krew chłeptały w ulicach blade Robespierry
i brat pod murem rozstrzeliwał brata.
Dzień pijany zapachem kasztanów i bzów,
rozdygotany męką
a nad trupami:
uchlany winem i mordem obłąkany tłum ryczał:
na bagnetach roznosił biuletyn triumfów,
Wolność, równość, braterstwo!
To „lud" teatr murował dla demokracji.
Dziś
w wiadrach dni po brzegi wypełnionych żalem,
W lochu suteryn ryglem głodu zawarta przed słońcem
kiśnie gorycz bez gwiazd i księżyca.
Znów bunt w teatrze ślepych kabotynów.
Za nieślubne dziecko zduszonej przez gruźlicę praczki,
za jedwabne reformy bezrobotnej pani
pęcznieje, jak zaciśnięta pięść
bukiet rewolucji
i wyje
wyje rozpacz uduszona w kwiatach.
Dlaczego to?
Dlaczego krew?
Upudrowana kurtyzano historji!
Serce ściskając w dłoni, jak czerwony sztandar
Chwalę twój triumf: ja niekochany pajac.

JAN KOCZNUR

Bronisław Pieracki

Z cyklu artykułów poświęconych pamięci wielkich Synów Ojczyzny

Bronisław Pieracki, urodzony dnia 28 maja 1895 roku w Gorlicach, spędził młodość w Nowym Sączu, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Już jako uczeń IV i V klasy gimnazjalnej w latach 1909—1910 należał do organizacji „Promień“, od 1910 r. do Związku Walki Czynnej, a w latach 1911—1913 do tajnej organizacji „Jastrzębi“, której celem było nietylko samokształcenie swych członków, ale przedewszystkiem praca nad wyszkoleniem bojowem. W r. 1913 wstąpił do Związku Strzeleckiego, a w r. 1914, gdy ziemia zadrżała w posadach od burzy dziejowej, poszedł w szeregach p. p. Legjonów na ostrza wrogich bagnetów.



Bronisław Pieracki

Już 5 listopada 1914 r. mianowany zostaje podporucznikiem, jak mówi rozkaz pułkowy „w uznaniu odwagi i gorliwości w pełnieniu służby w czasie ostatnich walk“. Przeniesiony w 1915 r. do 4 p. p. Legjonów, obejmuje w randze porucznika dowództwo kompanji i na tem stanowisku odznacza się w bitwie pod Jastkowem koło Lublina, o czem w raporcie 4 p. p. z dnia 16 sierpnia 1915 r. znajduje się następująca wzmianka: „W szturmie celem wzmocnienia lewego skrzydła brała udział i 7 kompanja, 2 bataljonu. Przechodząc do linji, zaskoczona straszliwym ogniem, nie mogła posunąć się naprzód. Wtedy to porucznik Bronisław Pieracki przykładnie wysunął się na czoło, by porwać za sobą ludzi. W tej chwili raniony kulą w pierś, mimo strasznego bólu, wysiłkiem woli utrzymuje się na nogach, bojąc się, że gdy upadnie cofną się jego ludzie; dwie godziny jeszcze sprawuje komendę, aż z upływu krwi osłabłszy, upadł na ziemię“.

Po dłuższem leczeniu w Szpitalu Czerwonego Krzyża w Nowym Sączu powraca znowu Pieracki w ogień bitew, toczonych przez trzy brygady Legjonów na Wołyniu i dnia 7 grudnia 1916 r., mając zaledwie 21 lat, zostaje kapitanem, a dowódca pułku notuje o nim na karcie kwalifikacyjnej prostą, lecz chlubną opinję: „Charakter prawy i wypróbowany, temperament spokojny, w służbie energiczny, w bitwie bardzo odważny, dobrze orjentujący się, w ogniu spokojny i inicjatywny, poza służbą wzorowy, wobec przełożonych bez zarzutu, o podwładnych troskliwy, wykształcenie wojskowe posiada bardzo dobre“.

Po odmowie złożenia przysięgi przez Legjony i uwięzieniu Piłsudskiego, Pieracki zostaje przeniesiony do armji austrjackiej, z której jednak udaje mu się zwolnić na początku 1918 roku. Nie mogąc walczyć w szeregach wojska polskiego, wstępuje do P. O. W. i rozpoczyna studja na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, lecz wkrótce je przerywa i walczy w szeregach obrońców Lwowa, potem jako major w wojnie polsko-bolszewickiej, świecąc zawsze przykładem nieustraszonego męstwa, spokoju i rozwagi, za co odznaczony zostaje krzyżem Virtuti Militari i czterokrotnie Krzyżem Walecznych. Z chwilą ukończenia wojny przechodzi do służby w centralnych instytucjach wojskowych i kończy Wyższą Szkołę Wojenną. W końcu r. 1925 w stopniu pułkownika dyplomowanego przydzielony zostaje do dyspozycji ówczesnego ministra spraw wojskowych, gen. Żeligowskiego.

Po przewrocie majowym Bronisław Pieracki pracuje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W r. 1928, wybrany posłem na Sejm Rzeczypospolitej przez obywateli stron rodzinnych, zostaje wiceprezesem klubu parlamentarnego B. B. W. R. i przewodniczącym komisji wojskowej. Powróciwszy następnie do armji, obejmuje stanowisko drugiego zastępcy szefa Sztabu Głównego. W r. 1929 przechodzi ponownie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, otrzymując nominację na podsekretarza stanu. Dnia 4 grudnia 1930 r. zostaje ministrem bez teki w gabinecie premjera Sławka, a dnia 22 czerwca 1931 r. ministrem spraw wewnętrznych i stanowisko to sprawuje do 15 czerwca 1934 r. W dniu tym pada na posterunku od skrytobójczej kuli mordercy ukraińskiego.

W ciągu trzech lat kierowania naszą polityką wewnętrzną Pieracki okazał się dojrzałym mężem

stanu do rozstrzygania najtrudniejszych często zagadnień, dojrzałym do wytaczania dróg, prowadzących nasze państwo ku potędze i świetności. Pracy był oddany całą duszą.

W polityce wewnętrznej dążył Pieracki do pogodzenia wolności i swobody obywateli z silnym rządem, którego tak bardzo brakowało w dawnej Polsce i doprowadziło do jej rozbiorów.

Pojęcie swobody obywateli — mówił min. Pieracki — pozostaje w ścisłym związku z określonemi normami prawnemi, ale przeocza się fakt istnienia tych norm i ich przekroczeń, swawola bowiem wydaje się nieraz ludziom logicznem przedłużeniem swobody, gdy tymczasem jest jej zaprzeczeniem.

Od mniejszości narodowych domagał się lojalnego zachowania względem Państwa Polskiego i przyznawał im jedynie w tym wypadku prawo do ochrony odrębności narodowych i kulturalnych.

O ile chodzi o wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, podkreślił w mowie sejmowej z dn. 10 lutego 1934 r., iż życie polskie, niosąc dobroczynne światło kultury, mogłoby tam zabić żywszem tętnem, a rozsądna, zmierzająca do celu inicjatywa powinna wyjść od społeczeństwa. W walce z przeciwnikami politycznymi był zawsze rycerski.

Z trybuny sejmowej przemawiał w słowach prostych, walcząc o prawdę.

Cechuje ś. p. min. Pierackiego wielka miłość do Ojczyzny, bohaterstwo, dobroć, moc charakteru i sprawiedliwość. Godne przytoczenia są słowa Prezydenta Mościckiego, skierowane do matki ś. p. min. Pierackiego: „Ś. p. Bronisław, zasłużony żołnierz i oddany całem jestestwem sprawom Rzplitej mąż stanu, zginął w pełni sił i zasłużył swą niezmordowaną tak piękną służbą żołniersko-państwową na to, by życie jego stało się przykładem dla idących pokoleń“.

Po śmierci min. Pieracki został mianowany generałem brygady i odznaczony orderem Orła Białego. Treść rozkazu Marszałka Józefa Piłsudskiego brzmiała: „Żołnierze! Ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa Sztabu Głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznemi państwa. Ś. p. płk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski. Poległ, jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku, dnia 15 czerwca 1934 r. W uznaniu położonych zasług Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. płk. dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady. Oddając cześć Jego żołnierskiej pamięci, polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanij, szwadronów, bateryj itd.“.

Wieść o śmierci ministra Pierackiego lotem błyskawicy obiegła Polskę, budząc głęboki żal i smutek.

Gdy wyruszył Bronisław Pieracki w swą ostatnią podróż na cmentarz w Nowym Sączu, droga zamieniła się w pochód triumfalny.

I biegł pociąg, wiozący doczesne szczątki Bohatera i Męża Stanu, a wsie i miasta oddawały hołd z należną czcią, witały srebrne i złote łany zbóż, witały tysiącami barw ukwiecone łąki, pozdrawiały stojące na baczność drzewa lasów swą odwieczną mową. Na stacjach grały orkiestry marsza generalskiego, z przestworzy strzegła pochodu eskadra stalowych ptaków. A pociąg biegł i z rytmem jego kół łączył się rytm miljonów serc polskich, ślubujących wytrwałą pracę dla dobra kraju i gotowość walki z podstępnym wrogiem.

Slubowaniu temu pozostaniemy wierni.

RECENZJE

Istotny sens marksizmu

Warszawa 1935. Str. 292. Nakład Roju.

„Czytelników książki niniejszej proszę tylko o to, by poszli za mną w tej próbie wyszukania istotnych rysów naszych czasów przy pomocy metody przejętej przedewszystkiem od Marksa. Niech będą gotowi odrzucić te metodę, jeśli — uwzględniając moje własne braki jako przewodnika — uznają ją ostatecznie za bezwartościową; ale niech będą także gotowi, jeśli uznają ją za pożyteczną, samemu poprowadzić dalszą analizę przy jej pomocy (str. 8).

W tych oto słowach zaprasza nas autor do wspólnej analizy najistotniejszych zjawisk społecznych naszych czasów.

Nie obiecuje wiele, lecz nie zobowiązuje też czytelnika do niczego. Gdy jednak dojdziemy do stron ostatnich i powrócimy myślą do przytoczonego zdania spostrzeżemy, że autor dokonał wiele, chociaż obiecał mało, nietylko bowiem niesłychanie jasno i dostępnie wyłożył marksowską metodę analizy zjawisk społecznych, nietylko wyjaśnił przy jej pomocy sens najciekawszych zdarzeń doby obecnej, lecz pozyskał nas dla swej metody, a stało to się niepostrzeżenie. Cole podbija czytelnika objektywizmem, objektywizmem, który działa pewniej od najsprytniejszej propagandy. Z całego dzieła promienieje racjonalizm i naukowość, dosłownie niema ani jednego frazesu, ani jednego płytkiego uogólnienia.

Autor przemawia tylko do rozumu, lecz przez myśl działa z nieprzepartą siłą na wyobraźnię i uczucia.

Po krótkim zarysie istoty materjalizmu dziejowego (a raczej realizmu) i dialektyki Cole przeprowadza szereg analiz najpodstawowszych i najważniejszych zjawisk społecznych i faktów. Reflektorem realizmu historycznego rozjaśnia mroki otaczające zagadnienia, zapomocą wnikliwej analizy rozkłada najbardziej złożone procesy dziejowe i ekonomiczne i otrzymuje obrazy wyraziste, ostre nawet w szczegółach, dla każdego zrozumiałe. Stawia diagnozy pewne i naukowe.

Kogo interesuje istota kapitalizmu, złożony kompleks przyczyn kryzysu gospodarczego i politycznego, sposób wyjścia z błędnego koła „nadprodukcji“ i nędzy niech przeczyta rozdział o kapitaliźmie; kto zwalcza lub popiera faszyzm niech spoglądnie, w ustępie faszyzmowi poświęconym, na jego genezę i perspektywy; kto chce poznać prawdziwe oblicze społeczeństwa bez maski niech analizuje wraz z autorem społeczną strukturę klasową; kogo pociągają zagadnienia ekonomiczne, znajdzie doskonałą krytykę ekonomji burżuazyjnej, założenia gospodarki socjalistycznej i wielki zasób interesujących problemów z zakresu ekonomji zarówno praktycznej jak i teoretycznej.

Metoda Cole'a, jak magiczne zwierciadło, odbija sens postawionych przed nią zdarzeń. Zrozumiałą staje się przedziwna droga Hitlera od S. A. do Reichswery, treść ekonomicznych i politycznych posunięć Roosewelta, bujny rozkwit gospodarki sowieckiej, słowem cokolwiek stanie przed zwierciadłem metody, nabiera zaraz żywych barw i właściwego sensu.

Uderza w „Istotnym sensie“ zupełny brak doktrynerstwa, którego przerost tak daje się we znaki właśnie partjom marksistowskim, a niektórych marksistów zamienia „w teologiczne papugi hałasujące wokół świątyni Marksa“.

Wymieniony brak doktrynerstwa, realizm, naukowość, objektywizm, jasność sformułowań przy wielu jeszcze innych zaletach, czynią z dzieła tego pierwszorzędnej wartości źródło dla poznania marksizmu. Przystępny przykład dialektycznego realizmu historycznego, ilustrowanego doskonałemi przykładami pozwala czytelnikowi dostrzec wiele faktów nieraz pierwszorzędnego znaczenia, które dotąd uchodziły jego uwadze, zrozumieć sens niejasnych dotąd wydarzeń, a nawet rzeczy znane ujrzeć w nowem, ciekawem oświetleniu.

Dlatego każdy, kogo interesują zagadnienia społeczne i ich właściwa treść powinien koniecznie z książką Cole'a zapoznać się; a kto „Istotny sens“ przeczytał i zrozumiał ten napewno jasno zda sobie sprawę z faktu, że zrozumienie to podstawa do działania, a tylko działanie mas ludzi może zmienić zły dzień wczorajszy na jaśniejszy jutrzejszy, bo tylko ludzie tworzą historje. ludzie i nikt więcej! **R.**

„Szczenięca lata“ i „Opierzona rewolucja“

Melchjor Wańkowicz. 1934 r. „Rój“.

Chyba nie dziełem przypadku, lecz zręcznie obmyślonym „chwytem“ było wydanie równoczesne tych dwu książek jednego pisarza, pozornie kontrastowych, a jednak w istocie swej znakomicie dopełniających się i uwydatniających oblicze klasowe autora. Obie pisane niezwykle barwnie i zajmująco dały poznać w Wańkowiczu — globtrotterze wnikliwego i bystrego obserwatora, ale również — tak bardzo rzadko u burżuazyjnych pisarzy o Rosji Sowieckiej — intelektualistę o szerokich perspektywach.

Tom wspomnień „Szczenięce lata“ to epicka powieść z życia kresowych dworów szlacheckich, z przedwojny, przeplatana rubasznym humorem, wesołą drwiną, pod którą jednak jakże często ukrywa się rozrzewnienie eks-dziedzica na myśl o dawnych, dobrych, pańsko-szlacheckich czasach. Już pierwsze strony książki wprowadzają nas w nastrój szlacheckiego obyczaju z początku... 18-go wieku. Znajdujemy się w Nowotrzebach pod Kownem, gdzie autor do ósmego roku życia chował się u babki. I oto z pamięci dziecka wysnuwa się barwny korowód wspomnień o różnorakich świątecznych obrządkach, o „babskim fraucymerze“ domowników i przybytku kawalerskiej swobody „na balkonie“, o figlach dziecięcych i domu nowotrzebskim, „który modli się każdą drzazgą swej ściany...,- siorbaniem nosów tych bab parobczańskich, merdaniem ogonów tych kundli, co, mimo surowego zakazu, powłaziły pod stół“.

A potem dostaje się ośmioletni mężczyzna do ojcowych Kałużyc nad Berezyną, gdzie również — jak w Nowotrzebach — czas cofnął się półtora wieku wstecz i ukazał nam w całej krasie ustrój patrjarchalny „rdzennej Polski“(!), ustrój „zakorzeniony tu głęboko we krwi obu stron — pana i chłopów — potrzebny jak woda, jak powietrze... Od pana nie można nic żądać, bo wszystko jest jego i jest on absolutnym władcą... Cały wygląd, wszystkie pokłony i uśmiechy Białorusa szły w kierunku zadokumentowania, że przepełniony jest radością, że dostatecznie nagradzany jest samem szczęściem, płynącem z faktu usłużenia panu“. Tak samo tu, jak w Nowotrzebach, zachowały się zwyczaje starodawne, wobec których niczem był bliźni — Białorusin, bo przecież “tok życia tego domu ułożyły pokolenia“.

Autora, wychowanego w takiej atmosferze, zastaje rewolucja. Dwór i panów zmiotło z powierzchni okoliczne chłopstwo, które przecież przedtem za szczęście miało poczytywać sobie usłużenie panu świeżo poślubioną żoną, czy własną, masakrowaną przez pana „mordą“. „Odległa o wiorstę od dworu kałużyckiego wieś wyciągała się, wyciągała ku gruntom **niczyim,** rósł kołchoz“.

Upłynęło wiele lat, nim ten włóczęga po całym świecie, a ongiś synalek żubrów kresowych, wybrał się do kraju, w którym została jego „ojcowizna“. A kiedy, jako konwojenta pociągu, spotyka mińczuka z tych dawnych, „swoich“ stron, ten „skręca spokojnie papierosa, wyszczerza się do mnie życzliwie i stwierdza z zadowoleniem: A więc jesteśmy krajanami“. Wtedy jakżeż charakterystyczna uwaga wyrywa się byłemu dziedzicowi: „Wielki czas, jeszcze większa praca nad duszami ludzkiemi, skoro ten człowiek tak daleko uszedł i od nienawiści i od pokory“.

Zdumiewa nas fakt, do jakiego stopnia ten inteligent, a dawniej właściciel prosperującej posiadłości, potrafi się zdobyć na uznanie i zrozumienie faktów i ludzi w Rosji Sowieckiej, jak, wbrew atmosferze, w jakiej spędził całą młodość, wbrew interesom życiowym, dochodzi do objektywnej, czysto racjonalnej oceny zjawisk w obozie swego „klasowego wroga“.

Słuchajmy: „Sytych inteligentów, patrzących na możliwości proletarjatu w Sowietach razi standard ubóstwa. Czyż w krajach kapitalistycznych nie gniecie większej części ludności standard, ale już nie ubóstwa, lecz nędzy? I czyż ten standard nie jest statyczny, pozbawiony wszelkiej nadziei — chyba wdół... mówimy o zaniku w Sowietach pierwiastka osobistej inicjatywy, opartej na dążeniu do uzyskania zysku osobistego — cóż wiemy o możliwościach osiągnięcia tego zysku

osobistego ponad „Existenzminimum" niewolników pracy w ustroju kapitalistycznym?" „Ulica moskiewska niema prostytutek, niema żebraków, niema elegancko ubranych ludzi, ma tylko ubogo ubraną publiczność".

Niejeden raz zatrzymuje się autor „pełen zdumienia przed najcenniejszą i niezaprzeczalną zdobyczą Z. S. R. R., jaką jest człowiek". „Typ człowieka podnosi się i hartuje w Republice chłopa i robotnika". Mają oni „dumne poczucie swojej socjalistycznej ojczyzny. Nietylko młodzież. Gdyby tylko młodzież, to i wtedy moglibyśmy powiedzieć, że rewolucja wygrała dla siebie człowieka. Ale i większość starszego pokolenia". Entuzjazm, z jakim proletarjat zdobywa się na największe poświęcenie i ofiary dla dobra sprawy Rewolucji, dla realizacji piatiletek, wyrywa Wańkowiczowi z ust słowa pełne uznania: „Z jak wielkiego dna samozaparcia zwolna dźwiga te masy plan pięcioletni... Jakaż to praca na nadludzką miarę dokonała się w ciągu tych lat piętnastu! Jakże głęboko orać było trzeba, aby doorać się do rdzenia duszy prostego człowieka w Rosji".

Wobec tych pełnych uznania uwag nad dzisiejszą rzeczywistością sowiecką mógłby ktoś pomyśleć, że Wańkowicz jest entuzjastą Z. S. R. R. Tymczasem wprost przeciwnie, — sądzi on, że rzeczywistość ta jest dobra dla Rosjan i innych „dzikoludów", ale nie dla ludzi jego pokroju. Podróż do Rosji Sowieckiej to dla Wańkowicza „skok poprzez epokę", ale nie naprzód, tylko w rzeczywistość obok. Zdaje on sobie dobrze sprawę z tego, że ustrój liberalno-kapitalistyczny nieuchronnie musi upaść, a równocześnie nie wie, co ma zaistnieć na jego miejscu. I oto ten intelektualista, który potrafi się zdobyć na objektywną krytykę stosunków u swego klasowego wroga, w chwili, kiedy powinien wyciągnąć z zaobserwowanych zjawisk odpowiednie wnioski, cofa się, czuje że jest „związany ze Starą Europą i spełni swój obowiązek". Wie, że szańce Świętej Trójcy muszą być zdobyte, a mimo to stanie na straconym posterunku. Tylko, że to nie będzie rycerski wyczyn, ani bohaterstwo — lecz zwykła indolencja i niemoc.

(kn)

„Polskie problemy dnia"

Glossy, Warszawa 1936. Wydawnictwo Droga. Wacław Mejbaum.

W zbiorze artykułów na przestrzeni blisko 27 stron omawia p. Mejbaum ważniejsze zagadnienia z dziedziny polityczno-ustrojowej.. Wśród całego szeregu prądów ideowych, nurtujących polskie społeczeństwo stara się autor znaleźć te które nie posiadają rodowodów w kapitalistycznym Zachodzie, ani w komunistycznej Rosji, ale są specyficznym wytworem narodu polskiego. Chodzi tutaj o ideę nowego państwa, zupełnie różnego od istniejącego dotychczas, państwa, któreby realizowało prawo Boże, a nietylko go uznawało, jak to było dotychczas. Pan Mejbaum nie określa jednak bliższej istoty tego państwa i nie stawia jego koncepcji, zato polemizuje z listem pasterskim Hlonda, oczywiście w granicach, na które pozwala wiernemu prawo kanoniczne, i nie wykracza poza zachowanie się grzecznego ucznia. Autor jest optymistą, twórcą ultraradosnej rzeczywistości polskiej. Ta rzeczywistość wg. autora realizuje to nowe doskonałe państwo, które ma być i jest wcieleniem prawa Bożego, o którem marzy p. Mejbaum. Oczywiście nie ulega najmniejszej wątpliwości, że walną w tym wypadku pomocą jest list pasterski kardynała Hlonda. W ostatecznym wyniku konkluduje p. Mejbaum, że stosunki, które panują obecnie w Polsce pochodzą z woli Boga, ponieważ istota naszego obecnego państwa jest wcieleniem klasycznej organizacji erennej, objawionej ludziom przez Stwórcę. Jednem słowem jest to książeczka bardzo pobożna, bardzo państwotwórcza i bardzo hołdownicza, oczywiście dla kardynalskiego kapelusza.

„Milknące echa"

Warszawa 1934. Stanisław Kawczak.

Powraca do nas fala wspomnień krwawych lat Wielkiej Wojny. „Milknące echa" są powieścią wojenną i retrospektywnem spojrzeniem w armję austrjacko-węgierską od strony duszy żołnierza, który świadom jest tego, że nie walczy za swoją sprawę. Stąd powieść Kawczaka obfituje w ciekawe momenty, ponieważ daje nam poznać ducha tej armji, która w ogromnej swojej większości składała się z ludzi podobnych do bohatera powieści.

Powieść Kawczaka jest realistyczna. Bystra obserwacją ludzi i wypadków, doskonałe przedstawienie atmosfery, panującej w wojsku austrjackiem i żołnierski humor — oto zasadnicze jej cechy. Prosty, gawędziarski język, brak silenia się na patos, lub dydaktyczną powagę sprawiają, że książkę tę czyta się z wielkiem zainteresowaniem, że książka ta wzrusza, a jednocześnie każe być przeciwnikiem wojny. W pewnych wypadkach Kawczaka przypomina nam Remarqu'a, ale jest nam o wiele bliższy przez polski koloryt i patrjotyzm. Niepotrzebnie autor włączył wspomnienia wojny polsko-bolszewickiej do wspomnień o Wielkiej Wojnie. „Milknące echa" straciliby może charakter pamiętnika, ale zato zyskałyby ogromnie jako powieść i dzieło literackie.

(tk)

„Historja wymowy sądowej w Polsce"

Kraków 1934, skład główny w Księgarni Tow. Szkoły Ludowej, Kraków, św. Anny 5. Jan Kocznur, mgr. praw.

Książka Jana Kocznura nie jest rewelacją w tej dziedzinie, ale jest ważnym przyczynkiem do poznania, jak się rozwija wymowa sądowa, jakie jej pomniki posiadamy i jakie przechodziła koleje. Autor w swoją małą książeczkę włożył wiele pracy. Trzeba było bowiem zgromadzić szczupłe źródła, wydobyć je z pyłu bibljotek, przewertować i uzupełnić danemi z czasów najnowszych. Książka jest więc syntetycznem zestawieniem najważniejszych dat w tej dziedzinie i może być dużą pomocą dla prawników. Pięknym przyczynkiem i jakby ilustracją do „Historji wymowy sądowej w Polsce" jest zamieszczony na końcu wyjątek z mowy prokuratora z XVI w.

(tk)

Przegląd Wschodni

Siódmy numer „Przeglądu Wschodniego", przynosi między innemi w artykule wstępnym p. t. „Chaos europejski" charakterystykę dziesiejszej rzeczywistości europejskiej, którą znamionują z jednej strony jałowe, dyplomatyczne rozważania nad ustawami i traktatami, z drugiej zaś niemożność rozwiązania najprostszych zdawałoby się dylematów. „Ligi Narodów o znaczeniu międzynarodowego parlamentu niema Istnieje raczej, nieobowiązujący nikogo do niczego, klub

międzyparlamentarny z dobrowolnem członkostwem ministerjalnem". Coraz to gromadzą się chmury, grożące rozbiciem żmudnej pracy dyplomatycznych Danaid. Obraz światowego zamętu i bałaganu dochodzi do zenitu. Jaki będzie jego koniec? „Albo znajdzie jakiś zwrot na lepsze, albo też... I wówczas pozostanie już tylko pytanie, jaki punkt miotającej się Europy będzie „Sarajewem" nowej wojny światowej" — oto do jakiego ostatecznego wniosku dochodzi autor.

Następny, źródłowo opracowany, artykuł Jerzego Kantorowicza przedstawia obszernie podstawy teoretyczne i zadania, jakie mają przed sobą przedszkola w Z. S. R. R. Postawiły sobie one za cel wychowanie młodego pokolenia w duchu marksowsko-leninowskim (opierając się na teorji „środowiska socjalnego", nie zaś biologiczno-indywidualistycznej) i wyzwolenie kobiety. Zadziwić musi niezwykły wzrost ilościowy przedszkoli w okresie I piatileti: w r. 1928/9 — przedszkoli wogóle (stałych i sezonowych) było 2.517, a w r. 1932/3 — 21.215. W tym samym czasie ilość ogólna dzieci w przedszkolach wzrosła z 452.900 na 5,231.200.

Reżyser A. Augustynowicz w art. „Przed festivalem filmowym w Sowietach" informuje o niesłychanym dorobku 15 lat istnienia sowieckiej kinematografji. Z sensacyjnych danych cyfrowych podajemy tylko tyle: U. S. A., gdzie narodziła się kinematografja świata, posiada ok. 34.000 kin, Sowiety — 30.443 kin, reszta świata 27.000 kin (w czem Polska — 740 kin).

Numer uzupełniający artykuły z zakresu gospodarki i życia kulturalnego Rosji Sowieckiej i interesująca kronika p. t. „Życie w Sowietach".

(kn)

Konkurs „Nowego Ustroju"

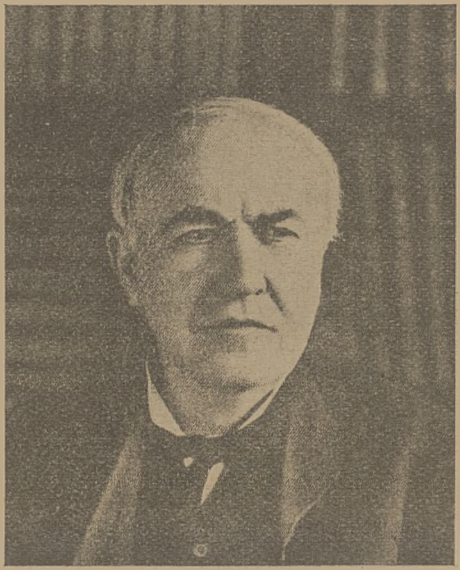
Nagrody: 100 zł., 50 zł., 25 zł. i t. d.

W numerze niniejszym zamieszczamy ostatnią część konkursu rozpoznawania twarzy. Konkurs polega na odgadnięciu nazwisk sławnych postaci w życiu politycznem, literackiem, artystycznem, których fotografje zamieściliśmy w 5 numerach naszego pisma w ogólnej liczbie 20 fotografij. Za odgadnięcie nazwiska jednej postaci liczy się jeden punkt. Za 20 punktów nagroda — 100 zł, za punktów najmniej 15 — 50 zł., za punktów najmniej 10 — 25 zł. Pozatem dalsze nagrody. Odpowiedzi przesyłać należy na adres NOWY USTRÓJ Kraków, Stolarska 7, II. p. Konkurs rozpoznawania twarzy.

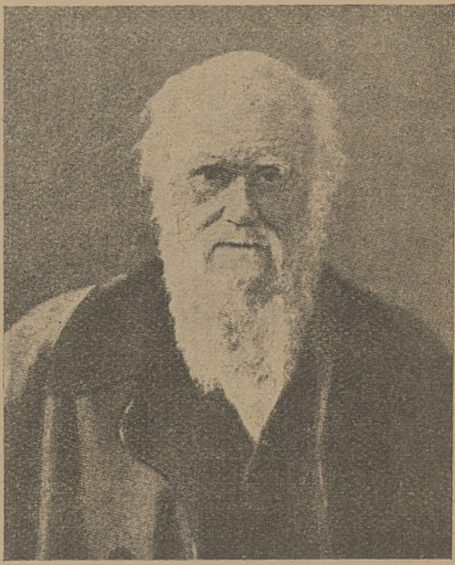
Rozwiązanie Konkursu z poprzedniego numeru.

Nr. 13. H. Siemiradzki, Nr. 14. M. Karłowicz, Nr. 15. W. Szekspir, Nr. 16. H. Jordan.

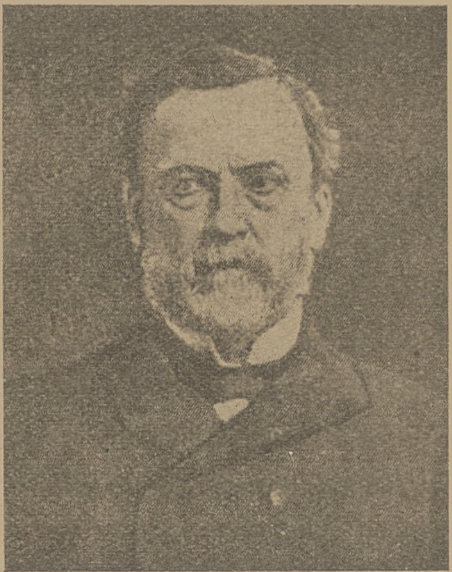
Punktów 13 — Stefan Duba Kraków, punktów 11 — Marja Litway Kraków, 5 punktów — Roman Fiałkowski — Grybów, 4 punkty — Tad. Malik — Siersza.



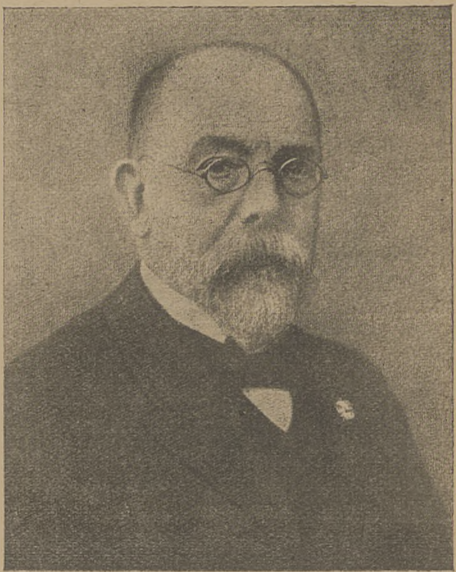
Nr. 17.



Nr. 18.



Nr. 19.



Nr. 20.

Awanscena

Teatr Legjonu Młodych w Krakowie wystawił w „Bagateli" sztukę St. I. Witkiewicza pt. „Straszliwy Wychowawca". — Reżyserował dr. W. Dobrowolski. — Dekoracje Inż. S. Swiszczowski.

Obecnie Awanscena przygotowuje sztukę Kazimierza Barnasia pt. „Towarzysz Józef Piłsudski"

KUPON
»NOWY USTRÓJ«
Konkurs rozpoznawania twarzy.

Imię i nazwisko ....

Nr. 17. ....

Nr. 18. ....

Nr. 19. ....

Nr. 20. ....

Komunikaty

Walny Zjazd „Ligi"

Pol. Akad. Zw. Zbliżenia Międzynar.

W niedzielę dn. 17 lutego otwarty został w auli U. W. I Walny Zjazd „Ligi". Na uroczystości otwarcia obecni byli przedstawiciele Rządu i władz akademickich oraz delegaci stowarzyszeń ze sztandarami. Po otwarciu Zjazdu przez Prezesa „Ligi" p. Scazighino, do prezydjum Zjazdu zaproszono p. Jana Grzywaczewskiego.

W przemówieniach pierwszy zabrał głos Prezes Jan Scazighino, omawiając dotychczasowe prace „Ligi" i jej metody.

Następnie przemawiał Rektor U. W. prof. dr. Stefan Pieńkowski, witając Zjazd w imieniu Uniwersytetu i władz akademickich.

Profesor Oskar Halecki w pięknym przemówieniu omówił zasadnicze cele „Ligi" — organizacja taka musi 1) szerzyć naukę o zagranicy, 2) prowadzić dobrze zrozumiałą propagandę, 3) szerzyć szczere i serdeczne zbliżenie międzynarodowe.

Odczyt prezydjalny Zjazdu p. t. „Cele i zadania „Ligi" wygłosił kol. Eugenjusz Duch.

Następnie uchwalono wysłać depesze do Pana Prezydenta Mościckiego, Pana Marszałka Piłsudskiego oraz do Pana Ministra W. R. i O. P.

Wysłano również depesze do pierwszego prezesa „Ligi" dr. Wacława Korabiewicza, który znajduje się obecnie na rzece Indus w drodze kajakiem do Szanghaju.

Po uroczystościach w auli U. W. uczestnicy Zjazdu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Wieczorem odbył się w salonach „Café Adria" dancing reprezentacyjny pod protektoratem p. Ministrowej J. Beckowej.

Następne dni poświęcone były obradom Zjazdu w lokalu „Ligi". Podczas obrad złożono sprawozdania z dotychczasowej działalności organizacji.

Działalność ta przedstawia się następująco: Przyjęto 59 wycieczek zagranicznych, liczących 2315 osób, wyjechało zagranicę i przyjechało do Polski na praktyki wakacyjne 1031 studentów.

Młodzież akademicka polska jest w stałym kontakcie z młodzieżą całej Europy.

Działalność na przyszłość została ustalona na zasadzie rozwoju w głąb. W przekonaniu, że wszystkie tereny są już zdobyte „Liga" rozpoczyna pracę nad gruntowniejszem ich poznaniem.

Zjazd uchwalił rezolucję, składającą Min. Beckowi podziękowanie za jasne określenie stanowiska Polski w Genewie w sprawie mniejszości.

Wkońcu dokonano wyboru wałdz. Prezesem zostaje nadal p. Jan Scazighino, któremu Zjazd wyraził swe najgłębsze uznanie i podziękowanie. Członkami Zarządu zostali wybrani pp. Nosowicz, Wąsowski, Smoleński, Jagusiewicz, Horoszewicz i Duch. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Piątkowski, Gaszyński, Kuroczycki, Wilczyński i Bethke. Do Sądu Koleżeńskiego weszli pp. Babski, Zacharjasiewicz, Kozielewski, Schneigert i Wędziagolski.

Na zakończenie Zjazdu odbył się wspólny obiad w Kasynie Garnizonowem.

Kursy wakacyjne w Sowietach

Secja Angielsko-Amerykańska Państwowego Uniwersytetu w Moskwie organizuje w lecie b. r. dwanaście kursów dla cudzoziemców.

Kursy obejmują sztukę, język, historję i ekonomję kraju — zamknięte w 4 tygodnie studjów w Moskwie; potem 12 dni podróży po Związku Sowieckim. Wykłady prowadzone są w języku angielskim przez wybitnych profesorów sowieckich. Kursy otwarte są dla wszystkich amerykańskich studentów i pracowników społecznych.

Echa wycieczki szwedkiej

„Sydsvenska Dagbladet Snällposten" z dnia 13 lutego 1935 zamieszcza artykuł zawierający wrażenia uczestników wycieczki do Polski, która bawiła w Polsce w początkach lutego.

W artykule czytamy między innemi: „W Kłajpedzie odwiedził nas prezes korpusu studentów litewskich, który piłował nas kwestją wileńską, bez względu na to, że Wilno posiada 90% Polaków". Podróż z Gdyni do Krakowa męcząca, bo w niewygodnych wagonach 3 klasy. Zato przyjęcie ze strony studentów polskich nadzwyczaj serdeczne. Trzy dni na zwiedzenie Krakowa — to stanowczo za mało.

W Zakopanem życie wre — śniegu dużo, w dancingach, oprócz malowanych amerykanek, kręci się irytujący gatunek żydów, w ekstrawaganckich kostjumach sportowych, którzy szastają pieniędzmi.

Dom Akademicki w Warszawie jest urządzony po spartańsku — nie należy się jednak tem zrażać".

Po powrocie wycieczki do Szwecji odbyła się w Poselstwie Polskiem herbatka, na której kierownik wycieczki p. Leijon wygłosił piękne przemówienie. Na zebraniu sekcji akademickiej Tow. Szwedzko-Polskiego wygłosił on również odczyt, ilustrowany przeźroczami.

Stwierdzając rozbieżność między polityką Watykanu a interesami Państwa i społeczeństwa polskiego, uważamy za nakaz polskiej racji stanu realizację postulatu rozdziału Kościoła od Państwa.

(Teza III Zjazdu Okr. Krak. L. M.)

Monografja o życiu polskiego akademika

Koło Socjologji Pozytywnej S. U. W. postanowiło zająć się wszechstronnem zbadaniem młodzieży akademickiej, jako grupy, związanej samym faktem uczęszczania na studja wyzsze, aczkolwiek pochodzenie jej, warunki materjalne i dążenia dzielą ją na szereg ugrupowań odrębnych.

W tym celu Koło wyłoniło Komisję Badań warunków życia studentów w Polsce. Jako metodę badania przyjęto gromadzenie danych zapomocą ankiety, wypełnianej przez studentów. Komisja opracowała szczegółowy kwestjonarjusz ankietowy, którego rubryki są ułożone w ten sposób, by zebrany materjał po opracowaniu dał możliwie pełny obraz życia przeciętnego studenta w Polsce oraz całej młodzieży akademickiej, jako odrębnej grupy.

Kwestjonarjusz obejmuje pytania, dotyczące pochodzenia, narodowości i wyznania, zawodu i stanowiska w zawodzie oraz położenia materjalnego rodziców, położenia materjalnego studenta, toku studjów, wreszcie jego życia duchowego i aspiracyj.

W latach ostatnich przeprowadzono w Polsce badania, dotyczące różnych ugrupowań, jako to: literatów, bezrobotnych i t. d. — a także częściowo wśród młodzieży szkół powszechnych i średnich. Zawsze jednak badanie młodzieży dotyczyło pewnych tylko stron jej życia i obejmowało tylko pewne określone grupy szkół lub mniejszości. Jeśli zaś chodzi o młodzież akademicką, to nigdy jeszcze nie została podjęta ankieta, uwzględniająca całokształt jej życia.

Kwestjonarjusz ankiety został zaaprobowany przez Senat U. W., a Ministerstwo W. R. i O. P. pozwoliło na rozesłanie go wszystkim studentom w Polsce i udzieliło subwencji na przeprowadzenie ankiety. Kwestjonarjusz rozsyła się wszystkim akademikom w miesiącach lutym i marcu 1935 r.

W celu uzupełnienia ankiety rozsyłanej studentom i otrzymania obrazu życia organizacyjnego młodzieży akademickiej Koło Socjologji Pozytywnej ma zamiar rozesłać specjalne ankiety w Polsce (Bratnich Pomocy, Kół Naukowych i t. p.). Ankiety te zawierają pytania, dotyczące działalności stowarzyszeń, ich liczebności, pomocy materjalnej i naukowej, udzielanej członkom i innych przejawów ich działalności.

Wypełnione przez sekretarjaty stowarzyszeń kwestjonarjusze ankietowe, umożliwią opracowanie zagadnienia życia zbiorowego młodzieży i działalności organizacyj akademickich, ich potrzeb i niedomagań, a wraz z odpowiedziami ankiety indywidualnej dadzą obraz życia studenta, który będzie przedstawiony w monografji, projektowanej przez Koło Socjologji Pozytywnej S. U. W., pierwszej na ten temat w Polsce.

Jarmark pod wikarówką

Mały Rynek zmienił do niepoznania swój wygląd. Całą jego powierzchnię od skrzyżowania ulicy Siennej i Stolarskiej po ulicę Szpitalną i Mikołajską zalegają różnobarwne parasole, kryjące w swem cieniu bogato wyposażone stragany. Średniowieczny jarmark pod wikarówką! Ciasno tam jest i gwarno, urocze przekupki wspomagane przez ruchliwych żaków w strojach z przed kilku wieków wychwalają donośnie zalety i oryginalność sprzedawanych dziwów. Wśród kramów i bud toczy się życie krakowskie z przed kilkuset lat.

Obraz ten, to jeden z drobiazgowo opracowanych fragmentów bogatego programu akademickich „otrzęsin" — imprezy nawiązującej do starodawnych zwyczajów uczniowskich — o której już swojego czasu donosiliśmy.

Impreza ta opracowana przez Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej poruszy niebawem cały Kraków swem pięknem i pomysłowością. Najbliższe dni przyniosą dalsze szczegóły.

Nowy rok pracy W. S. H. w Krakowie

Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie rozpoczyna z rokiem naukowym 1935/6 XI-ty rok swego istnienia. Orgnizacja studjów przewiduje sześcioraką specjalizację, a mianowicie w kierunkach: 1) w kierunku ogólnohandlowym (przemysłowym, bankowym i t. d.), 2) w kierunku handlu towarowego (towaroznawczym, przemysłowo-eksportowym), 3) w kierunku handlu ze Wschodem (orjentalnym), 4) w kierunku pedagogicznym, 5) w kierunku gospodarki samorządowej (miejskiej, powiatowej, społecznej, zawodowej i t. d.). Studja obowiązkowe trwają lat trzy. Dyplom Wyższego Studjum Handlowego uprawnia do osiągnięcia stanowiska urzędniczego I. kategorji w państwowej służbie cywilnej, w której wymagane są wyższe studja handlowe.

Warunkiem przyjęcia w charakterze studenta jest świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej państwowej lub szkoły prywatnej, posiadającej prawa szkół państwowych.

Notatnik polityczny

Ostatnie tygodnie przyniosły nowe rewelacyjne wydarzenia, które się szeroko i żywo komentuje. Jednem z nich było usunięcie z szeregów BBWR posła Polakiewicza za jego działalność organizacyjną na terenie młodzieży wiejskiej. Działalność Polakiewicza wydała się władzom Bloku szkodliwa i niezgodna z polityką, jaką Blok chce prowadzić na wsi. Podkreślić warto, że pos. Polakiewicz był jedną z najwybitniejszych osobistości w obozie rządowym.

* * *

Głośne echo wywołało wystąpienie p. Tytusa Filipowicza b. ambasadora R. P. w Waszyngtonie z Partji Pracy. Powodem wystąpienia jest negatywne stanowisko rządu wobec programu Partji Pracy, która domagała się przeprowadzenia wielkich robót publicznych. Filipowicz mimo ustąpienia — z działalności nie rezygnuje, znajdując poparcie w kołach POW. Warto tu przypomnieć, że. p. T. Filipowicz jest autorem głośnej książki o gospodarce planowej.

* * *

Zagadnieniem robót publicznych i inwestycyj, aktualnem ostatnio w związku z akcją p. Filipowicza, zajął się rząd, zapowiadając przez premjera Kozłowskiego nową pożyczkę wewnętrzną w wysokości 200 milj. zł., która ma być przeznaczona na cele inwestycyjne. Urzędnicy mają subskrybować połowę pensji miesięcznej.

* * *

„Kukułcze jajo“, „z deszczu pod rynnę“, „system Ameryki Południowej“ — to najbardziej charakterystyczne określenie, jakie czytaliśmy w prasie młodzieżowej w odniesieniu do projektu konstytucji. Jedynie „Awangarda“ („Młodzi Narodowcy“) zachwycona była nową Konstytucją i nawet pisała: nie będziemy się martwili spowodu ograniczenia artykółów wolnościowych w Konstytucji.

* * *

W Warszawie odbyła się konferencja delegatów robotniczych, w której brało udział około 500 delegatów, reprezentujących 75000 robotników warszawskich. Obrady odbywały się pod hasłem walki z kapitalizmem i faszyzmem. Narada jest przejawem aktywności organizacyj robotniczych; niewątpliwie też przyczyniła się do ich dalszego uaktywnienia.

* * *

T. zw. Rada Społeczna przy ks. prymasie znowu daje znać o sobie. Ostatnią jej enuncjacją są tezy o ustroju gospodarczym społeczeństwa. Nie wnoszą one nic nowego do systemu społecznego, którego rzecznikiem jest Kościół, a który charakteryzuje się przedewszystkiem zasadą solidaryzmu. Rozwiązaniem zagadnienia społecznego ma być wg. kościelnych koncepcyj stworzenie korporacyj zawodowych, obejmujących pracowników, pracodawców i robotników. Tym sposobem Kościół usiłuje stworzyć system, któryby ochronił ustrój kapitalistyczny przed zagładą, usiłuje wmówić w robotników, że interes proletarjatu — to połączyć się z pracodawcami, władza zaś korporacyjna załatwiać będzie zatargi. Koncepcje kościelne w dziedzinie przebudowy społecznej mogą dla proletarjatu stanowić jeszcze o tyle rewelacje, że dostojnicy kościelni tak przemawiają, jakby mieli ciągle przed sobą... tylko potulną owczarnię. Wyzwolony, świadomy proletarjat przestaje być łatwowierną trzódką. Role się zmieniają: oby pasterze nie stali się — baranami.

Sprawa Zbigniewa Zapasiewicza

Żywo w pamięci wszystkich legjonistów stoją wydarzenia w L. M. w Warszawie w maju i czerwcu ub. r., skutkiem których ustąpił ze stanowiska Komendanta Głównego Zbigniew Zapasiewicz, twórca i kilkoletni kierownik organizacji. Intencją Zbigniewa Zapasiewicza było oddanie wszystkich spraw, które ówcześnie zaistniały jedynie kompetentnemu czynnikowi w L. M. tj. Kongresowi. Przez ustąpienie ze stanowiska Z. Zapasiewicz wyraził potrzebę i okazał zrozumienie dla swobodnego wypowiedzenia się ogółu legjonistów. Sprawiedliwe stanowisko i konsekwentne postępowanie Zapasiewicza w związku z jego stosunkiem do L. M. i sytuacją L. M. dawało ogółowi Legjonistów stałe przeświadczenie, że kierunek ideologiczny Zapasiewicza stanowi głęboki wyraz ich pragnień i tendencyj. Rękojmią tego jest walka prowadzona przez Zapasiewicza z wszelkiemi czynnikami, które usiłując zdyskredytować Legjon Młodych, nie cofały się przed perfidnemi napaściami na L. M. i jego założyciela. Za złośliwą kampanję oszczerczą Z. Zapasiewicz pociągnął do odpowiedzialności sądowej H. Łubieńskiego, współpracownika „Czasu“. Wyrok, skazujący Łubieńskiego na 7 dni aresztu i 100 zł. grzywny, daje satysfakcję moralną Zapasiewiczowi i Legjonowi Młodych. Spodziewać się należy, że panowie z pod znaku „Czasu“ oprzytomnieją trochę po wyroku i odejdzie ich ochota do rzucania na wiatr beznadziejnych i głupich oszczerstw. Rozumiemy, że jest to najłatwiejsza metoda walki z przeciwnikiem: kłamstwo i podłe insynuacje, i rozumiemy, że p. Łubieńscy nie znajdują i nie używają innych metod, ale także rozumiemy, że jest to metoda wstrętna.

DZIAŁ URZĘDOWY

Odprawa Komendantów Okręgu Krak. L. M.

W dniu 24. II. br. odbyła się w Krakowie odprawa Komendantów Obwodów L. M. Okręgu Krak. Odprawę zagaił Komendant Okręgu leg. J. Jarosiński, przedstawiając obecną sytuację Okręgu.

Przedmiotem obrad były wszystkie działy prac L. M. na terenie okręgu oraz aktualne zagadnienia organizacyjne. Zebrani Komendanci uchwalili zorganizowanie Zlotu okręgowego, który się odbędzie na początku maja.

W dyskusji nad sprawami ideologicznemi odprawa stwierdziła niezłomną postawę wszystkich Obwodów wobec koncepcji ograniczenia zasięgu działalności L. M. przez BBWR oraz radykalne oblicze ideologiczne i bezkompromisowe stanowisko programowe w odniesieniu do zagadnień ustrojowych. W części obrad popołudniowych uczestniczył delegat Kom. Gł. — leg. Buriak.

Biuletyn Pracy Wewn. Okr. Krak.

W najbliższym czasie Szefostwo Pracy Wewn. Okr. Krak. przystępuje do wydawania drukowanego Biuletynu, który będzie rozsyłany bezpłatnie do obwodów i oddziałów L. M.

Przed Zjazdem Okręgowym

Rozkazem Komendanta Okręgu została utworzona Okręgowa Komisja Ideologiczna, która będzie opracowywała instrukcje przedzjazdowe oraz tezy i założenia programowe.

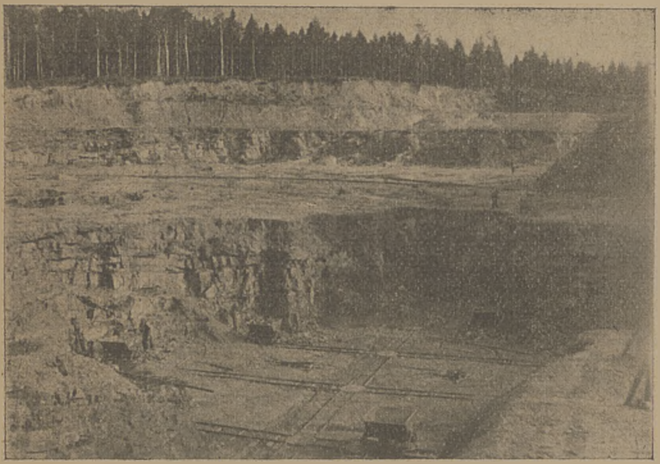
Obwód U. J.

Ostatnio była prowadzona akcja wyborcza do Bratniaka i Bibljoteki Prawników. W wyborach do Bratniaka lista nr. 1 (L. M. ZPMD, Strzelec) uzyskała mandatów 23, lista nr. 2 — mandatów 9. (Młodzież Wszechp. Ludowcy). W wyborach do Bibljoteki Prawników lista L. M. i ZPMD uzyskała 5 mandatów; tem samem Blok Młodzieży Radykalnej posiada największą ilość miejsc. Fakt ten zasługuje na szczególną uwagę z tego powodu, że odłam młodzieży prawicowej usiłował osłabić jednolity front Bloku Radykalnego przez intenzywną akcję. Wszelkie jednak usiłowania spaliły na panewce. Radykalna młodzież na znak protestu głosowała jawnie, stwierdzając tem swoje nieugięte stanowisko ideowe. Wynik wyborów jest dla Legjonu pomyślny ze względu na powiększenie swego stanu posiadania w porównaniu z rokiem ubiegłym o 1 mandat. Zmniejszyły się wpływy młodzieży narodowej, która straciła 1 mandat. Zmniejszył się też stan posiadania Żydów o 3 mandaty.

Kamieniołomy państwowe w Zagnańsku

Kamieniołomy państwowe w Zagnańsu otwarte zostały w pobliżu Kielc, na terenach lasów państwowych. Obejmują one obecnie trzy łomy: Barcza, Wiśniówka mała i Wiśniówka wielka, z których na razie eksploatowane są tylko dwa pierwsze, a eksploatacja Wiśniówki wielkiej, rozpocznie się dopiero w najbliższej przyszłości.

Otwarcie tych łomów spowodowane zostało potrzebą dostarczenia odpowiedniego materjału do celów drogowych. Na terenie województwa kieleckiego jedynie w części północnej znajduje się nieco



kamienia narzutowego (granitu polnego); cała prawie centralna część i południowa województwa posiada jedynie wapień, nie nadający się do budowy nawierzchni drogowych.

Natomiast prawie w samem centrum województwa, a równocześnie prawie w centrum kraju, są bogate złoża piaskowca kwarcytowego, doskonałego materjału dla celów drogowych, o bardzo znacznej wytrzymałości na zgniecenie i bardzo małej ścieralności, a zatem o dwu najważniejszych zaletach kamienia drogowego.

Początkowo kamieniołom w Zagnańsku eksploatowany był na małą skalę, przeważnie na potrzeby lokalne najbliższych powiatów. Brak odpowiednich urządzeń mechanicznych, brak bezpośredniego połączenia z koleją, wreszcie brak funduszów uniemożliwiał należyte zużytkowanie bogatych w materjał złóż i zaopatrzenie dróg dobrym kamieniem.

Wszelkie zabiegi o rozbudowę tych kamieniołomów, o połączenie kolejowe, o wprowadzenie mechanicznej nowoczesnej wytwórni tłucznia i grysu rozbijały się o brak odpowiednich funduszów i nawet zarządzone przed kilku laty poważne inwestycje, które miały zupełnie zmodernizować te kamieniołomy, zostały z tego właśnie powodu wstrzymane.

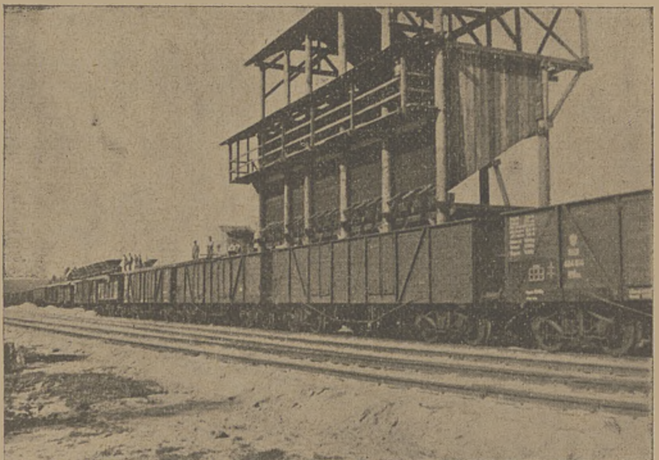
Pogarszający się z roku na rok stan dróg państwowych wywołał wreszcie konieczność poważniejszego zajęcia się sprawą drogową, z którą nierozerwalnie złączona jest stale sprawa odpowiedniego materjału kamiennego. Z pomocą w tej sprawie przyszła kwestja zatrudnienia rzesz bezrobotnych, których znaczną ilość można najłatwiej zatrudnić przy robotach drogowych. Z chwilą utworzenia Funduszu Pracy i wszczęcia akcji racjonalnego zatrudnienia bezrobotnych przy celowych robotach przyszły do głosu wreszcie i kamieniołomy państw. w Zagnańsku, w których zależnie od przyznanych kredytów możnaby zatrudnić do 2000 robotnihów.

To też już w roku 1933 liczba robotników z 200 podnosi się do 1400, produkcja zaś kamienia z pierwotnej 6.000 tonn w roku 1920 i 40.000 tonn w latach do 1932 wzrosła odrazu do 130.000 tonn w r. 1933 a na rok 1935/36 przewidywana jest na 400.000 tonn.

Uzyskanie tego materjału da możność zaopatrzenia w kamień znacznej części dróg państwowych na terenie województwa kieleckiego i umożliwi naprawę dróg dobrym materjałem w części województw sąsiednich: łódzkiego, lwowskiego i lubelskiego.

Wzmożone w ostatnim czasie roboty drogowe wysunęły na pierwszy plan sprawę uzyskania wielkiej ilości dobrego, odpowiedniego dla celów drogowych materjału kamiennego. W tym celu Ministerstwo Komunikacji zarządziło wykonanie poważnej rozbudowy tych kamieniołomów i wykończenie rozpoczętych przed kilku laty inwestycyj, które umożliwią nietylko zwiększenie produkcji ale też i uzyskanie szlachetnego materjału do nowoczesnych, trwałych nawierzchni drogowych.

Obecnie łomy są połączone bocznicą normalnotorową ze stacją kolejową Zagnańsk, mają w łomie Wiśniówka mała urządzoną grysownię, w roku zaś bieżącym wykonane zostaną dalsze urządzenia dla przeróbki i sortowania kalibrowanego tłucznia i grysu



szlachetnego, oraz smołownia dla przygotowania materjału na pokrowce bitumiczne.

Dawni bezrobotni z ośrodków przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego znajdują tu pracę, umożliwiającą im byt dalszy. Znajdą tu pracę na czasz dłuższy, znajdą też znośne warunki bytu, gdyż rozpoczęto już dla nich budowę osiedla, w którem znaczna ich część otrzyma schludne i zdrowe mieszkania.

Będą to częściowo domki dwurodzinne z ogródkami, częściowo mieszknia kawalerskie w wielkich budynkach zbiorowych.

Instytut naukowy „Studjum"

W dzisiejszej sytuacji gospodarczej nie można znaleść pracy bez należytego wykształcenia, to też należy wykorzystać każdą sposobność na pogłębienie swej wiedzy i wykształcenia.

W 1918 roku powstał w Krakowie Instytut Naukowy „Matura", obecnie istniejący pod nazwą „Studjum", który, pierwszy w Polsce — na wzór zagranicy — wprowadził metodę korespondencyjną jako system nauczania.

Wspaniały rozwój wspomnianej instytucji jest namacalnym dowodem, jak bardzo brakowało tego rodzaju placówki, a szereg podziękowań od byłych uczniów, zajmujących obecnie poważne — często — stanowiska, daje gwarancję pozytywnych wyników po przejściu kursu lekcyj korespondencyjnych, które opracowują pierwszorzędne siły z grona docentów Uniwersytetu, oraz profesorów szkół średnich.

Z życia spółek akcyjnych

W dniu 28 września 1934 r. Odbyło się w lokalu firmy Polskie Załady Philips S. A. w Warszawie Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki. Przedsiębiorstwo to, założone w roku 1922 przy pomocy technicznej i finansowej wielkiego koncernu Philipsa w Holandji, w ciągu stosunkowo krótkiego czasu pod sprężystem i energicznem kierownictwem naczelnego dyrektora p. F. Walterscheida stało się potężną placówką przemysłu żarówkowego i radjowego.

Ubiegły rok operacyjny Polskich Zakładów Philips S. A. wyróżnia się przedewszystkiem znacznem wzmożeniem produkcji w porównaniu z poprzednim rokiem, pociągając za sobą bardzo poważne zwiększenie personelu fabryki Polskich Zakładów Philips S. A. Pozatem przedsiębiorstwo rozpoczęło produkcję całego szeregu artykułów, dotychczas sprowadzanych z zagranicy, jak np. lamp nadawczych chłodzonych wodą i cewek pupinowych. Poza wzrostem zatrudnienia, zasługującem w naszych warunkach na specjalne podkreślenie, produkcja takich wyrobów przyczynia się do uniezależnienia nas od importu zagranicznego i do poprawy bilansu płatniczego.

Jako ilustrację wspaniałych rezultatów osiągniętych w tym kierunku przez Polskie Zakłady Philips podajemy cyfry następujące, wyjęte z powyższego sprawozdania:

Import wyrobów półfabrykatów lub surowców sprowadzonych przez Polskie Zakłady Philips wynosił:

w roku	1929	Zł. 9,505.000
„ „	1930	„ 7,625.000
„ „	1931	„ 4,431.000
„ „	1932	„ 2,933.000
„ „	1933	„ 967.000

Warto również z całem uznaniem podreślić dążenie przedsiębiortswa do utrzymywania cen na najniższym poziomie, aby udostępnić nabycie żarówek, lamp nadawczych lub sprzętu radjowego jaknajszerszym warstwom ludności. Dążenie to znalazło swój wyraz w znacznej zniżce na wyroby tej firmy i w wypuszczeniu na rynek doskonałych odbiorników „tylko nieco droższych od najtańszych".

Polskie Zakłady Philips nie szczędzą kosztów i wysiłków, aby zapewnić swym wyrobom jak zawsze najwyższą doskonałość techniczną, czego dowodem jest produkcja ulepszonych żarówek z podwójnie spiralizowanem włóknem żarzenia „Super Arga" i „Super Artila" o zwiększonej wydajności światła do 20%.

W dziale lamp radjowych fabryka pokrywa obecnie około 90% zapotrzebowania rynku.

Zdolność wytwórcza huty szklanej została znacznie zwiększona przez wybudowanie nowego podwójnego pieca, co umożliwia produkcję około 12 miljonów baloników szklanych.

Sprawozdanie powyższe poparte wymową cyfr świadczy, że przedsiębiorstwo oparte na zdrowych podstawach i uprawiające racjonalną politykę handlową posiada wszelkie szanse pomyślnego rozwoju.

Możliwości rozwoju Stoczni Gdańskiej

Budowa statków na polskiem terytorjum gospodarczem jest zawsze zyskiem dla gospodarstwa narodowego.

Na mocy postanowień 107 art. Traktatu Wersalskiego pruska rządowa stocznia w Gdańsku oraz gdańskie warsztaty kolejowe (Zakłady na Troylu) przeszły na własność państw koalicyjnych, które wedle uznania miały odstąpić prawo korzystania z nich Rzeczypospolitej Polskiej lub W. M. Gdańskowi.

Wybitne znaczenie gospodarcze i polityczne zakładów, jakoteż ich znaczna wartość materjalna skłoniły Polskę i Gdańsk do wszczęcia pertraktacji celem przyznania im tych objektów. Starania uwieńczone zostały pomyślną decyzją komisji, złożonej z przedstawicieli Anglji, Francji i Włoch. Dawna pruska stocznia rządowa oraz zakłady kolejowe jako całość przyznano na wspólną własność Polsce i Gdańskowi.

Decyzja zawierała jeden warunek: Objekty te wydzierżawione miały zostać czasowo międzynarodowemu towarzystwu o kapitałach angielskim i francuskim po 30% oraz polskim i gdańskim po 20%. Kiedy Rząd Polski (3. marca 1922 r.) złożył oświadczenie, iż gotów jest dać częściowo zatrudnienie zakładom (oddawanie pewnej ilości napraw taboru kolejowego oraz zamówień na budowę nowych parowozów), co ponadto zastrzeżono, ukonstytuowało się w dniu 1. maja 1923 r. „Międzynarodowe Towa-

rzystwo Budowy Okrętów i Maszyn Ska Akc." — The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd. — zwane popularnie Stocznią Gdańską. Rząd Polski i Senat W. M. Gdańska mają w przedsiębiorstwie tem miast czynszu dzierżawnego prawo do udziału w jego zyskach.

W okresie przejściowym od zakończenia wojny do utworzenia towarzystwa zakłady poważnie rozszerzono i zorganizowano szereg nowych gałęzi produkcji, stwarzając pełną zdolność zadośćuczynienia potrzebom rynku polskiego. Powiększano powierzchnię budynków fabrycznych z 100.000 mkw. do 130.000 m. kw., rozbudowując szczególnie halę maszyn i kotlarnie. Urządzono nową fabrykę maszyn elektrycznych, który to oddział zajmuje ok. 6.000 m. kw. Zabudowana powierzchnia należących do Stoczni warsztatów kolejowych (zakłady na Troylu) wynosi do 50.000 m. kw. O rozmiarach świadczy choćby fakt, iż zatrudniało ono blisko 4.000 robotników i 400 pracowników technicznych i administracyjnych.

W stanie dzisiejszym praca Stoczni Gdańskiej jest wszechstronna. Zajmuje się ona przedewszystkiem — rzecz jasna — budową nowych statków i naprawą okrętów, do czego służą duże doki, kilka doków pływających i jeden żóra wpływający. Ponadto istnieją warsztaty budowy maszyn i aparatów, w których poza maszynami okrętowemi i urządzeniami portowemi wykonywane są liczne silniki i aparaty dla różnych gałęzi przemysłu. Podobnie oddział budowy maszyn elektrycznych pracuje nietylko na potrzeby związane z budową i naprawą statków, lecz również i dla szeregu innych rodzajów produkcyj. Zakłady zaś na Troylu zajmują się naprawą parowozów i wagonów. Rozmiary Stoczni Gdańskiej są tem większe, iż posiada ona kilka innych pomocniczych zakładów własnych, jak odlewnia, tartak, modelarnie, stolarnia dla urządzeń okrętowych, zakład cynkowania oraz wytwórnia acetylenu i tlenu.

Tego rodzaju wielkość i charakter Stoczni Gdańskiej wyznaczają jej poważną pozycję w gospodarstwie polskiem. Należałoby więc słusznie wykorzystać możliwości Stoczni jak najszerzej, specjalnie przy wykonywaniu programu zamiany starszych i nierentownych statków floty polskiej na nowoczesne.

Na odcinku przemysłu budowlanego

Do najpoważniejszych przedsiębiorstw budowlanych, specjalizujących się w dziale budowli fabrycznych — zaliczyć należy na terenie Krakowa firmę „Budowle Fabryczne" Józef Elsner, Kraków Długa 27.

Szczególnie należy podkreślić ruchliwą działalność powyższej firmy, która w stosunkowo dość krótkim czasie, osiągnęła imponujące wyniki w zakresie budownictwa fabrycznego, budowy kominów fabrycznych, odnawiania kotłów parowych i destylacyjnych, budowy zakładów dla przemysłu ceramicznego, chłodni, cukrowni i t. p.

W okresie stałej rozbudowy przemysłu krajowego, specjalnie zasługuje na uwagę fakt istnienia placówki rdzennie polskiej, która fachowością, solidnością w wywiązywaniu się z powierzonych prac przewyższa firmy zagraniczne o tym samym charakterze.

Przedsiębiorstwo „Budowle Fabryczne" J. Elsner — niejednokrotnie dało nam dowody swej fachowości i sumienności w przeprowadzonych robotach, jak przebudowa cukrowni w Kruszwicy, Nakle i Przeworsku. Ponadto Firma J. Elsner wykonała przebudowę Fabryki Wyrobów Szamotowych i Fajansowych w Skawinie, cegielni w Nowym Targu, budowę bekoniarni w Krakowie, oraz cały szereg innych objektów przemysłowych, szczególnie w dziale przemysłu ceramicznego.

Znaną jest również Firma J. Elsner z swej działalności społecznej, połączonej z wielką ofiarnością dla organizacji o charakterze społecznym, co należy z całem uznaniem podkreślić.

Redakcja „Nowego Ustroju" zwraca uwagę, że korespondencji związanej z naszem wydawnictwem nie należy kierować na adres Komendy Okręgu, lecz na adres Redakcji i Administracji „Nowego Ustroju" Kraków, ul. Stolarska 7. II. p.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Pilc. **Redaktor Odpowiedzialny: Kazimierz Namysłowski.**

Administrator: Eugenjusz Mroczek.

Wydawca: Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tekstu ogłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji Kraków, ul. Stolarska 7, II p. Telefon Nr. 126-97. Konto czekowe P.K.O „Nowy Ustrój" Nr. 410.950.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł. 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Za tekstem i 3 stronie okładki: 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 — 1200 zł. 1/2 str. — 700 zł., 1/4 str. — 400 zł. Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry, do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa

Drukarnia Literacka, Kraków, Plac Zgody 4. Tel. 185-18.

DRUKARNIA LITERACKA
KRAKÓW, PLAC ZGODY L. 4.